Rok XI. Nr. 18 (2908). Wilno, Sobota 20 Stycznia 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

WOJNA RELIGIJNA W NIEMCZECH.

Państwo „integralne", z natury rzeczy, nie może tolerować autonomji indywidualnej lub korporacyjnej woli w swem łonie. Z tego względu było do przewidzenia, że Trzecia Rzesza, wcześniej lub później, położy swą rękę także na kościół.

Mniemanie, że kościół ewangelicki w Niemczech dobrowolnie wziął na siebie hitlerowskie jarzmo, jest błędne. Naodwrót, długo i energicznie sprzeciwiał się, usiłując zachować swój ponadpartyjny, ponadrasowy, quasi-uniwersalny charakter.

Już po dojściu Hitlera do władzy kościół ewangelicki miał odwagę przeciwstawić się dyrektywom „Fuhrera" i jego partji. Tak np. w Królewcu duchowieństwo ewangelickie kategorycznie odmówiło żądaniu bicia w dzwony kościelne podczas przemówienia Hitlera przez radjo. W Berlinie sprzeciwiło się wystawieniu w zborze ewangelickim zwłok zabitego przez komunistów przywódcy szturmówki Majkowskiego, odmówiło mu nawet chrześcijańskiego pogrzebu, bowiem od urodzenia nie był w kościele... Ewangelickie duchowieństwo ujawniło w tej walce o niezależność kościoła więcej cywilnej odwagi, niż wielu przywódców skrajnie lewicowych partyj—w walce o swoje ideały.

Kiedy się dokonało dobrowolne zjednoczenie ewangelickich kościołów Niemiec, państwowym biskupem już pod władzą Hitlera, został wybrany pastor Bodelschwingh, syn znanego religijno-politycznego i społecznego działacza Fryderyka von Bodelschwingha, człowiek o przekonaniach głęboko konserwatywnych, lecz bynajmniej nie hitlerowiec, a w każdym razie zdecydowany przeciwnik tego „odnowienia chrześcijaństwa", którego nauczają „Deutsche Christen" — kościelna filja hitleryzmu. Oczywiście, hitleryzm nie mógł się pogodzić z tem samookreśleniem się kościoła ewangelickiego i w wyniku „ponownych wyborów", które się odbyły pod znakiem bezwzględnej presji na wyborców, filary hitleryzmu — „Deutsche Christen" — znaleźli się w przygniatającej większości we wszystkich kościelnych przedstawicielstwach, na czele zaś kościoła ewangelickiego pojawił się zaufany Hitlera do spraw kościelnych — pastor Müller.

Ruch dążący do odnowienia chrześcijaństwa na przesłankach rasizmu trafił jednakże odrazu między dwa ognie. Z jednej strony podniosła głowę grupa rasistów, która żąda ostatecznego zerwania z „żydowskim wymysłem, obcym germańskiemu duchowi" — chrześcijaństwem *) i powrotu do „starych bogów germańskich **). Ten prąd znalazł wyraz w „Arbeitsgemeinschaft der deutschen Glaubensbewegung", na czele której stoi historyk religji z Tebingen Hauer. Do liczby filarów tego stowarzyszenia należą tak znani działacze hitlerowscy, jak hr. Reventlow i profesor rasoznawstwa z Jeny słynny Günther, a także nawpółpoczytalny Hermann Wirth, którego zdaniem kolebka kultury znajduje się na biegunie północnym, skąd pochodzi osławiony niebieskooki i jasnowłosy kulturtreger północnej rasy. To religijne zrzeszenie kołacze już obecnie o przyznanie mu praw korporacji prawa publicznego narówni z chrześcijańskiemi wyznaniami.

Z drugiej strony, przeciwko „zgniłemu kompromisowi między chrześcijaństwem i rasizmem" sprzymierzyli się protestanci — ortodoksi. Z ich środowiska wyłonił się „Pfarrernotbund", liczący około 10.000 członków. Pfarrernotbund podjął zdecydowaną kampanję nietylko przeciwko zasadzie aryjskości w kościele, jako sprzecznej z nauką wiary chrześcijańskiej, ale i wogóle „przeciwko wtłaczaniu pogaństwa w łono chrześcijańskiego kościoła". W tym sensie wypowiedziały się również wydziały teologiczne szeregu niemieckich uniwersytetów.

Na czele Pfarrernotbundu stoi b. oficer marynarki, pastor Niemöller, który, jak sam powiada, dwa razy przeciwstawił się rozkazom swych władz. Raz — gdy mu kazano oddać łódź podwodną, którą dowodził, Anglikom — wolał ją zatopić i drugi — gdy mu rozkazują oddać kościół pogaństwu. Decyduje się na nieposłuszeństwo. Jeżeli wypada mu uczynić wybór między Chrystusem i biskupem Müllerem, wybiera Chrystusa.

Formalnie opozycja Pfarrernotbundu jest skierowana przeciwko biskupowi Müllerowi, w istocie jednak idzie o samego Hitlera, bowiem Müller jest tylko jego figurantem. Opozycja Pfarrernotbundu jest w chwili obecnej jedyną legalną opozycją w Niemczech i, chociaż formalnie posiada wyłącznie religijne oblicze, w istocie ma jednak głęboko polityczne znaczenie, bowiem oznacza zamach na integralność państwa, opartego na autorytecie.

Te setki pastorów, które z ambon przeciwstawiają się wtargnięciu rasizmu do kościoła, faktycznie mówią Hitlerowi: „Zawracaj wstecz!" Hitler może, oczywiście, środkami administracyjno-policyjnemi zdusić tę religijną opozycję. I jeżeli w Berlinie i innych większych miastach Rzeszy władze hitlerowskie zachowują jeszcze pro forma neutralność, robiąc minę, że nie rozumieją do czyjego ogródka czcigodni pastorowie rzucają kamyki, to na prowincji brawurowi szturmowcy bez zbytnich wyrzutów sumienia poswojemu czynią z nimi rozprawy. Tak w Salzwedel miejscowi szturmowcy wychłostali miejscowego pastora batem ze skóry hipopotama. Nikt nie wie dokładnie, ilu wiejskich i prowincjonalnych pastorów w Niemczech znajduje się za kratami, ilu duchownych przypłaciło swobodą, zdrowiem, a może i życiem usiłowania zachowania w czystości wiary chrześcijańskiej. Nietylko kościół katolicki w Niemczech ponosi ofiary w walce o chrześcijaństwo. Potomkowie Marcina Lutra w Niemczech widocznie tak że jeszcze nie wymarli.

Hitler może tę religijną opozycję zdusić, ale historja mówi, że nawet najbardziej tyrańska władza napotyka granice w rzeczach wiary. Zewnętrznie, oczywiście, może on zlikwidować tę kościelną opozycję, tak jak zlikwidował każdą polityczną. Jeżeli w istniejących obozach koncentracyjnych brak miejsca, można przecież stworzyć specjalny obóz dla pastorów. Ale ta droga likwidacji kościelnego rokoszu mogłaby otworzyć oczy tym sferom wierzącym, które stoją za opozycyjnem duchowieństwem i uzmysłowić, że niema religijnej wolności bez cywilnej. Toby wzmocniło polityczną opozycję wewnątrz kraju, która zduszona i wpędzona do podziemi z przytajonym oddechem obserwuje perypetje walki kościelnej. Sympatje jej są całkowicie po stronie tego frondującego duchowieństwa, które, broniąc wolności religijnej, i może nawet tego nie rozumiejąc, walczy o podstawy wolności cywilnej przeciwko państwu — Lewiatanowi.

Obserwator.

*) „Żeby utrzymywać, że Germanin jest przygotowany i predystynowany dla chrześcijaństwa, trzeba bezczelności... W jaki sposób wynalazek dwóch wybitnych Żydów, Jezusa i Saula, dwóch najbardziej żydowskich Żydów, jacy kiedykolwiek istnieli, może bardziej odpowiadać Germanom, niż innym narodom?

Jak uzgodnić najbardziej wyrafinowaną moralną subtelność, wyszlifowaną przez umysł rabina, a nie nosiciela skóry niedźwiedziej, z leniwym, ale wojowniczym i rozbójczynim Germaninem, uczuciowo zimnym wielbicielem łowów i piwa, który sam nie poszedł dalej religji Indjan i nie oduczył się przynoszenia ofiar z ludzi, nawet jeszcze przed tysiącem lat?" (Nietsche, Aus der Zeit der Morgenröte, 1880/1881).

**) Oficjalny niemiecki kalendarz na r. 1934, wydany przez „niemiecki front pracy", nie zawiera już imion chrześcijańskich świętych, lecz imiona „męczenników" hitleryzmu i starogermańskich pogańskich bohaterów i bóstw.

„J'ACCUSE" — HENRIOTA.

Dep. Henriot oskarża o chęć tuszowania sprawy Stawiskiego.

PARYŻ, (Pat). wczorajsze obrady Izby Deputowanych miały przebieg niezmiernie burzliwy. Stało się to z powodu interpelacji dep. Henriota który uzasadniając wniosek o konieczności ochrony oszczędności przed zakusami spekulantów i oszustami, poruszył raz jeszcze aferę Stawiskiego. Mówca podkreślił, że rząd nie wiele posunął naprzód sprawę śledztwa w aferze Stawiskiego. Nie słyszy się nic o nowych aresztowaniach i o nowych oskarżeniach. Winni często unikają kary dzięki możnym oficjalnym, bądź nieoficjalnym protektorom. Mówca atakuje stosunki, w których Stawiski mógł korzystać z protekcji parlamentarzystów i zarzuca socjalistom chęć tuszowania sprawy.

W tej chwili zbliżają się do trybuny posłowie socjalistyczni i obrzucają mówcę różnemi inwektywami.

De Monzie i Paul Boncour

korzystali z przywileju odwiedzenia aresztowanej późniejszej p. Stawiskiej?

Dep. Henriot przypomina dalej, że w roku 1926 aresztowano członków wielkiej bandy włamywaczy. Wśród nich była niejaka pani Arletta Simon, która później została panią Stawiską. Mówca oświadcza, że w czasie, gdy Simon po jej zaaresztowaniu przebywała w jednej z klinik i gdy jeden z komisarzy domagał się, by zabroniono jej przyjmowania jakichkolwiek wizyt, otrzymała ona zezwolenie na przyjęcie dwóch panów, którzy obecnie zasiądą w rządzie. Zadośćczyniąc domaganiu się wielu deputowanych wymienia nazwiska owych panów, Henriot wymienia nazwiska min. de Monze i min. Paul-Boncoura.

Min. Bonnet

interwenjował na rzecz Stawiskiego.

Następnie Henriot zwraca się do dep. Hessego, twierdząc, że interwenjował on w sprawie odroczenia procesu owej bandy włamywaczy. De Hesse potwierdza, że istotnie interwenjował dwa razy w tej sprawie. Zkolei Henriot odczytuje list jednego z komisarzy policyjnych, stwierdzający, że już od trzech miesięcy sygnalizował on swym przełożonym o istnieniu fałszywych bonów bayońskich. Odpowiedziano mu, że afera jest znana, ale jeszcze nie dojrzała. Dep. Henriot odczytuje dalej drugi list, który wywołuje wielkie wrażenie w całej Izbie. Z dokumentu tego wynika, że dyrektor spraw kryminalnych oświadczył 20 czerwca ub. r., że minister finansów nie widzi przeszkód, aby złożono ad acta sprawę, w którą zamieszany był Stawiski.

Oświadczenie premjera Chautemps.

Mowę Henriota prawica i centrum przyjęły owacyjnie. Po wyjaśnieniach ministra sprawiedliwości przemawiał premjer Chautemps, specjalnie przybyły do Izby Deputowanych z Senatu.

Premjer Chautemps oświadczył, że sprawa Stawiskiego jest w rękach sędziego śledczego i zwrócił się do posłów z wezwaniem do uspokojenia wzburzonych namiętności, proponując, by stanęli na gruncie godności parlamentu. Premjer sprzeciwia się powołaniu komisji śledczej, zapowiada jednak, że w jednej sprawie zarządzi niezwłoczne przeprowadzenie śledztwa, mianowicie, w sprawie, jaką drogą dep. Henriot otrzymał dokument służby bezpieczeństwa, który zwraca obecnie przeciwko rządowi.

Rewizje, przesłuchania.

PARYŻ, (PAT). — W związku z aferą Stawiskiego przesłuchano wczoraj wieczorem dyrektora dziennika „Aujourd hui" Pawła Levy. Dokonano również rewizji w mieszkaniu dep. Bonnaure. Wreszcie po przesłuchaniu aresztowano współtowarzysza Stawiskiego w Chamonix Henryka Voix.

Incydent

między De Monzie a Henriotem.

PARYŻ, (Pat). Po zakończeniu posiedzenia Izby Deputowanych w sali Czterech Kolumn pałacu Burbońskiego doszło do gwałtownego incydentu między min. de Monzie i dep. Henriotem. Min. de Monzie pomimo niedyspozycji, przybył do Izby w celu zaprotestowania przeciwko zarzutowi dep. Henriota. Gorąca utarczka słowna trwała kilkanaście minut, poczem dziennikarze rozdzielili przeciwników.

De Monzie zaprzecza.

PARYŻ, (Pat). Incydent pomiędzy ministrem de Monzie a posłem Henriotem nie został faktycznie zlikwidowany. Świadkowie obu stron odbyli posiedzenia, które nie doprowadziły do wyjaśnienia sprawy. Minister de Monzie utrzymuje, że zacytowany przez Henriota raport komisarza Pacheta nie odpowiada prawdzie. De Monzie nie znał Arletty Simon i nie spotykał się z nią w okolicznościach ujawnionych w raporcie Pacheta. Minister de Monzie żąda przeto satysfakcji.

Protest Paul Boncoura

PARYŻ, (Pat). Prezydjum rady ministrów komunikuje, że Paul-Boncour przesłał z Genewy na ręce premjera telegram, w którym występuje przeciwko obrażającym go wystąpieniom dep. Henriota i podaje specjalnie zaszczytne dla niego okoliczności, w których w lipcu 1926 r. podjął się obrony Arlette Simon, późniejszej żony Stawiskiego, na prośbę jej rodziny.

Paul-Boncour pisze: Arlette Simon była siostrzenicą dawnego mego przyjaciela i córką jednego z kolegów, który wstąpił jako ochotnik do wojska i poległ na polu chwały. Matka jej, po powtórnem wyjściu zamąż, wyjechała, o ile mi się zdaje, zagranicę. Arlette Simon pozostała sama w Paryżu, gdzie zapoznała się z jakimś awanturnikiem i oskarżona była o współudział w jego przestępstwach. Współczując tej biednej dziewczynie i przez wzgląd na pamięć jej ojca, udzieliłem jej zupełnie bezinteresownie mej adwokackiej pomocy. Nie przyszło mi to zresztą z trudnością: orzeczenie rzeczoznawców zwolniło ją od odpowiedzialności, ponieważ zaś ze strony powództwa cywilnego nie było sprzeciwu, uznano ją za niewinną. Nie widziałem jej potem nigdy i dopiero z dzienników, nazajutrz po wybuchu skandalu, dowiedziałem się, że stała się żoną Stawiskiego. Oto wszystko, co mogę powiedzieć o mojej rzekomej łączności z aferą Stawiskiego.

Znowu starcie.

PARYŻ (Pat). Jeszcze nie zamilkły echa wczorajszego incydentu pomiędzy ministrem de Monzie a dep. Henriotem, gdy dziś przed południem w kuluarach izby nastąpiło nowe zajście pomiędzy dwoma posłami, przeciwnikami politycznymi.

Poseł socjalistyczny z Martyniki Lagrosillière zwrócił się do posła Ferry, redaktora naczelnego „Liberte" z zapytaniem, czy bierze on odpowiedzialność za artykuł, umieszczony wczoraj w swym dzienniku, rzucający oszczerstwo na posła socjalistycznego. Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, Lagrosillière wymierzył Ferry'emu policzek. W odpowiedzi na to dep. Ferry uderzył pięścią w twarz pos. pos. Lagrosillière. Dwaj inni posłowie z trudem rozdzielili walczących.

Odpowiedź Niemiec

na francuskie aide-memoire.

BERLIN, (Pat). Minister spraw zagranicznych Rzeszy baron von Neurath wręczył dziś o godzinie 5 m. 15 po południu ambasadorowi francuskiemu w Berlinie François-Poncetowi odpowiedź rządu niemieckiego na francuskie aide-memoire.

Dokument ten zawiera około 15 stron pisma maszynowego i daje wyraz objekcjom, jakie lektura projektu francuskiego nasunęła rządowi francuskiemu, który wyraża życzenie, by udzielono mu dodatkowych wyjaśnień, dotyczących szeregu poszczególnych punktów. Memorjał niemiecki jest obecnie tłumaczony przez ambasadę francuską w Berlinie i będzie przekazany do Paryża.

Politykę pokoju w ramach L. N.

będzie kontynuował rząd Francji.

PARYŻ, (Pat). Na wczorajszem posiedzeniu Senatu, na którem dyskutowano nad polityką zagraniczną Francji, **przyjęto 257 głosami przeciwko 3 wniosek sen. Berengera, który wyraża zaufanie rządowi premjera Chautempsa,** podkreślając wierność Senatu dla paktu Ligi Narodów i patku lokarneńskiego i wyrażając przekonanie, że rząd będzie kontynuował politykę pokoju w ramach Ligi Narodów dla wzmocnienia przyjaźni międzynarodowej, zapewnienia obrony państwa i wzmocnienia bezpieczeństwa Francji. Wniosek ten przyjęto. Przy głosowaniu nad tym wnioskiem premjer Chautemps postawił kwestję zaufania.

Prezyd. Rauschning o stosunkach polsko-gdańskich.



Prezydent Senatu gdańskiego Rauschning.

GENEWA, (Pat). Z okazji rozpatrywanej wczoraj przez Radę sprawy konstytucji w. m. Gdańska, prezydent Senatu Rauschning przyjął przedstawicieli prasy międzynarodowej i wygłosił dłuższe przemówienie, którego większa część poświęcona była stosunkom polsko-gdańskim.

Prezydent Rauschning oświadczył na wstępie, że jeszcze niedawno zagadnienie gdańskie wywoływało poważny niepokój w świecie i że obawiano się rozstrzygnięć gwałtownych i wypadków, mogących prowadzić do wojny. Dziś sytuacja uległa zmianie i można nawet mówić o entente cordiale polsko-gdańskiem. Ta nagła zmiana mogła wywołać wrażenie bluffu. Można też było sądzić, że sprawy gdańskie, które przez tyle lat zajmowały Radę Ligi, były wyolbrzymianemi drobiazgami. Tak jednakże nie było. Problem polsko-gdański jest niezmiernie skomplikowany. Doktór Rauschning omówił obszernie konkurencję portów gdańskiego i gdyńskiego, przyczem podkreślił, że port w Gdyni stworzono z energją emerykańską i z niezwykłym rozmachem, i że cieszy się on pełnem poparciem zarówno rządu jak i całego narodu polskiego. W konkurencji z Gdynią Gdańsk musi być zwyciężony.

Za poważną trudność w stosunkach polsko-gdańskich uważa Rauschning różnice standartu życiowego Gdańska i Polski, które tworzą wspólne terytorjum celne. W tych warunkach jedyną metodą, mogącą doprowadzić do pomyślnych wyników, była całkowita szczerość. Gdańsk starał się doprowadzić do rozbrojenia moralnego, o którem w swoim czasie mówił w Genewie polski minister spraw zagranicznych. Polska ze swej strony starała się przezwyciężyć swą nieufność. Punktem wyjścia była — zdaniem Rauschninga — deklaracja na rzecz pokoju. Działając w duchu nowej polityki Gdańsk rezygnował ze sporów prawniczych w sprawie konkurencji portów gdańskiego i gdyńskiego i szukał praktycznych rozwiązań. W ten sposób doszło do układów polsko-gdańskich. Niebawem polityka ta doprowadzi do rokowań, dotyczących unifikacji obszaru celnego polsko-gdańskiego. Polityka ta, która nie może być bardzo popularna, wymaga silnych rządów. Dr. Rauschning omówił następnie obszernie politykę wewnętrzną Gdańska.

Centrala komunistyczna w Sopotach

zasięgiem swym obejmowała niemal całą Europę.

GDAŃSK Pat). Na odbytej dziś konferencji prasowej wiceprezydent Senatu Greiser podał pewne szczegóły o wykryciu w Sopotach centrali komunistycznej, której zadaniem było rozsiewanie literatury i agitacja komunistyczna nietylko w Polsce i w Niemczech, lecz również i na Litwie, w państwach skandynawskich, Włochach, Francji i t. d. Kierownikami tego tajnego biura bolszewickiego, będącego jednem z największych w Europie, byli dwaj studenci, obywatele polscy, mianowicie Lejb Fajgenbaum, urodzony 27 lutego 1907 roku w Warszawie oraz Jefim Laskow, urodzony 21 stycznia 1911 roku w Wilnie. Obaj zostali aresztowani. Centrala znajdowała się przedtem w Wiedniu, Pradze i Zurychu.

Między skonfiskowanym materjałem, obciążającym, zapełniającym wielki pokój w gmachu prezydjum policji, znajduje się nadzwyczaj ważna, oryginalna lista nazwisk i adresów wszystkich agentów komunistycznych w Polsce, składająca się z 2.000 adresów oraz 50 stron pisma maszynowego.

Znaleziono m. in. krótki zarys botaniki wydany rzekomo przez Uniwersytet Jagielloński, a zawierający w rzeczywistości w treści komunistyczny materjał agitacyjny.

Wiceprezydent Greiser podkreślił w końcu, że Senat gotów jest także i w tym wypadku współpracować z Polską celem wspólnego zwalczania komunizmu.

Nadzieje Niemiec.

Vicekanclerz Papen o swym wodzu.

BERLIN, (Pat). Na zebraniu klubu narodowego w Hamburgu wicekanclerz Papen wygłosił z racji obchodu rocznicy powstania Rzeszy mowę, w której przeprowadził analogję między dziełem Bismarcka, a trzecią Rzeszą Hitlera. **Niemcy mają nadzieję** — oświadcza mówca — **iż Hitler zada cios śmiertelny duchowi traktatów pokojowych, podobnie jak to uczynił Bismarck z systemem kongresu wiedeńskiego.** Sprawy wewnętrzne innych państw nie obchodzą nas wprawdzie, niemniej jednak **pragniemy, aby dynamika ruchu narodowego, socjalistycznego podzielała cały świat.**

Wpływ stabilizacji dolara

na stosunki gospodarcze w Polsce

Ostatnie pociągnięcia walutowo finansowe prezydenta Roosevelta odbiły się głośnem echem również i w Polsce. W ciągu jednak roku ubiegłego Polska tak dalece oderwała się od waluty dolarowej że obecnie już zarządzenia amerykańskie nie mogą mieć bezpośredniego wpływu na naszą sytuację gospodarczą.

Zamierzenia prezydenta Roosevelta ustabilizowania dolara na poziomie 50 proc. dawnej jego wartości mogą mieć wpływ tylko w dziedzinie zmniejszenia długów, zarówno państwowych jak i prywatnych. Nasze zadłużenie zagraniczne wobec spadku dolara i funta angielskiego zmniejszyło się znacznie. Na pożyczkach dolarowych wobec spadku dolara skarb zyskał dotychczas około 940 miljn. zł., a na spadku funta blisko 65 miljonów zł. Stabilizacja dolara na niższym od obecnego kursu poziomie zyski te podniosłaby jeszcze. Prywatne życie gospodarcze w Polsce zyskało na spadku dolara więcej, niż państwo, zmniejszając bardzo wydatnie swe obciążenie.

Gdyby dolar rzeczywiście został ustabilizowany według zamierzeń prezydenta Roosevelta mogłoby to wywrzeć wpływ na układy dobrowolne, zawierane między stronami co do spłat zobowiązań prywatnych w dolarach. Dotychczas spory o spłatę zobowiązań dolarowych były utrudnione wobec niepewności kursu dolara. Przeważnie układy te zawierane były przy obliczeniu dolara na połowie jego dawnej wartości i bieżących notowań giełdowych. Stabilizacja dolara na pewnym punkcie ułatwiłaby te rozrachunki i szybsze doprowadzanie do układów.

To są dwa najpoważniejsze skutki gospodarcze, jakie wywołać mogłaby w Polsce stabilizacja waluty amerykańskiej.

Podkreślić należy, że obecnie w Polsce banknotów dolarowych znajduje się w obiegu ilość stosunkowo do dawniejszych kwot — minimalna. Zmniejszyły się również bardzo poważnie wkłady dolarowe w instytucjach bankowych. (Iskra).

Szkolnictwo białoruskie w Litwie i Łotwie.

Wychodzący w Rydze miesięcznik „Biełaruskaja Szkoła u Łatwii" (Nr. 7) podaje ciekawy artykuł opisujący stosunek władz litewskich do tamtejszych Białorusinów.

Jak wynika ze sprawozdania mimo pięknych słów o litewsko-białoruskiem braterstwie, kulturalne potrzeby Białorusinów są na Litwie negowane. Np. szkoły białoruskiej niema tam żadnej. Białoruski dziecięcy ogródek w Kownie nie otrzymując żadnego subsydjum jest w przededniu likwidacji. To samo dotyczy i Białoruskiego ludowego uniwersytetu oraz teatru.

Charakteryzując tamtejsze stosunki pismo przytacza wynik starań Białorusinów z okolic Jewja o otwarcie przy tamtejszej litewskiej szkole kompletu białoruskiego. Na złożone w tej mierze podanie rodziców przybył delegat z min. ośw., który rozpoczął swe urzędowanie od tego, że zażądał od petentów dowodów osobistych. A ponieważ w nich zainteresowani nie zawsze byli wpisywani jako Białorusini, więc dzieci takich rodziców skreślono z listy białoruskiej. Następnie skreślono z niej także i dzieci mające wpobliżu swych wiosek szkoły rejonowe litewskie. W ten sposób pozostało tylko 12 dzieci, dla których nie opłaci się otwierać kompletu — a zatem sprawę załatwiono odmownie.

W końcu artykułu autor — p. Jezowitow podkreśla: „Białoruskie społeczeństwo przyglądając się bezpłodnym wysiłkom białoruskiej mniejszości w sprawie otrzymania swej szkoły, z trwogą zastanawia się nad tem, co może się zdarzyć i jakie zajęłyby władze litewskie stanowisko względem Białorusinów, gdyby Litwie udało się uzyskać Wilno"?

Z tegoż miesięcznika dowiadujemy się o stanie białoruskiego szkolnictwa w Łotwie przedstawiającego się w ten sposób:

a) 2-letnie kursy nauczycielskie; b) państwowe gimnazjum; c) gimnazjum prywatne oraz d) 24 szkoły 4 i 6-klasowego typu.

Odpowiedź premj. Jędrzejewicza

na zarzuty wysunięte w dyskusji nad budżetem M. WRiOP.

WARSZAWA, (PAT). — Wczorajsze posiedzenie sejmowej komisji budżetowej, na którem dyskutowano nad budżetem Ministerstwa Oświaty, zakończyło się o godz. 2 w nocy. Pod koniec posiedzenia po przemówieniach posłów zabrał głos premjer i minister oświaty JĘDRZEJEWICZ, który wyjaśniał sprawy, poruszone na wstępie i odpierał postawione przez posłów zarzuty.

Na wstępie premjer podkreślił, że jeśli chodzi o cały budżet, to właściwie nie był on kwestjonowany z punktu widzenia jego struktury i rozłożenia sum na poszczególne cele. Panu premjerowi wydaje się jasne, że w dzisiejszych stosunkach budżet jest taki, jaki może być i uważa to za sukces, że aż tyle pieniędzy możemy łożyć dzisiaj na cele oświaty.

Odpowiadając pos. Korneckiemu, premjer zwraca uwagę, że w szkołach powszechnych na wsi kształci się w chwili obecnej więcej niż półtora miljona dzieci, a więc kontyngent młodzieży wiejskiej, która ma możność łatwego przejścia do szkół średnich wynosi ponad półtora miljona. P. premjer ubolewa, że nie wszystkie dzieci mają tę możność ale i ta liczba jest bardzo poważna i chyba o upośledzeniu wsi nie może być mowy.

DWA ZARZUTY.

P. premjer przyznaje rację, że nauczyciele są przeciążeni. P. premjer pierwszy to stwierdził, ale nie sądzi, aby jemu lub jego resortowi można z tego powodu robić zarzuty. Co się tyczy, poruszonej przez pos. Czapińskiego sprawy programu nauki religji, to mówca zaznacza m. in., że dopóki w Polsce dzieci będą się uczyły religji, a uczą się jej i będą się uczyć napewno, — póty między naukę religji a nauką innych przedmiotów nie może być rozbieżności przedewszystkiem z punktu widzenia wychowawczego.

— Ja wogóle przestaję się orjentować — mówi p. premjer — co ja reprezentuję — czy jestem klerykałem, który klerykalizuje szkołę jak mówi pos. Czapiński, czy też przygotowuję ideowy bolszewizm, jak to mówi posłanka Balicka.

NAUCZYCIELSTWO SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Poruszając zarzut, że zaszeregowanie nauczycieli było dla nich krzywdzące, premjer zaznacza, że było ono dużym sukcesem dla tego nauczycielstwa. Uzyskało ono możność awansów nietylko do 7 kategorji, ale również do 6, co pozwoliło ministrowi stosować do najbardziej utalentowanych i najlepiej pracujących ten wyższy awans. Co się tyczy zarzutu, jakoby rzekomego przymusu wywieranego na nauczycielstwo i zmuszającego je do pracy politycznej na rzecz B. B. W. R. premjer oświadcza m. in., że w ciężkiej swej pracy nauczyciel nie może ograniczyć się tylko do pracy szkolnej, musi interesować się całokształtem życia swej gromadki, podejmując szereg prac naukowych z dziedziny gospodarczej, samorządowej, wreszcie politycznej. O jakiejkolwiek presji politycznej ze strony czynników szkolnych nie może być mowy. P. premjer nie wyłącza, że zdarzać się mogą wypadki nacisku na nauczycielstwo ze strony administracji politycznej. Takie wypadki zdarzają się zapewne i zdarzały się zawsze, bez względu na to, jaki w danej chwili panował regime.

Równocześnie — mówi premjer — znam liczne przykłady, że nauczyciel nie bierze udziału w życiu politycznem i nikt nie wyciąga względem nich żadnych z tego powodu konsekwencyj.

SZKOLNICTWO UKRAIŃSKIE.

Przechodząc do zagadnienia szkolnictwa ukraińskiego, p. premjer zauważa, że zagadnienie to jest dla niego osobiście sprawą bolesną, gdyż sam wychowany na Ukrainie, zna ten naród, jego język, a jego wielkie talenty są mu bliskie.

— Nikt mnie chyba nie posądzi — mówi minister — o uczucie niechęci do tego ludu. Zbieramy owoce błędów, popełnionych dawniej z obu stron. Dziś byłby może czas na poprawienie ich, na zaniechanie ostrej walki na terenach narodowości mieszanych i na zgodne współżycie. Szereg momentów utrudnia załatwienie tego zagadnienia. W dużym stopniu utrudnia je przedewszystkiem taktyka stronnictw ukraińskich. Sabotaże, strajki znane, niszczenie odznak państwowych i inwentarza szkolnego nie załatwią najsłuszniejszych choćby postulatów. Wiele osób ze społeczeństwa ukraińskiego, choćby obecnych tu na sali i wiele stronnictw ukraińskich przeciwstawia się ostro tym metodom walki. Może zechcą panowie — mówił premjer — dalej i energiczniej oddziaływać na swe społeczeństwo w tym kierunku. Ze strony rządu jest dobra wola, lecz ona sama tylko nie wystarczy, bo wiele zależeć będzie od postawy społeczeństwa ukraińskiego.

Ostatnio polecił minister oświaty raz jeszcze opracować cały kompleks zagadnień, związanych ze szkolnictwem ukraińskiem, aby móc sine ire et studio rozważyć, jakie zmiany w tej dziedzinie możnaby zrealizować.

WYŻSZE UCZELNIE.

Poruszając sprawę wyższych uczelni, specjalnie zaś zwinięcie katedr — mówca przypomina, że zniósł 52 katedry, w tem 23 nie obsadzone, utworzył nowych 18. Strata na profesorach wynosi zatem 13 osób. Jeśli wziąć pod uwagę habilitację nowych docentów, to należy stwierdzić, że powiększyła się bardzo poważnie ilość personelu uniwersyteckiego, zatem o żadnej katastrofie w tym względzie mówić nie można.

Panowie twierdzą — mówi w dalszym ciągu minister oświaty — że w zwolnieniu profesorów mamy do czynienia z aktem zemsty politycznej. W tych murach mamy profesorów, członków stronnictw opozycyjnych i gdybym miał chęć aktu zemsty politycznej, tobym taką decyzję z zupełnie zimną krwią wykonał. Widać o coś innego chodzi. Powodów było wiele, ale m. in. powody natury naukowej. Powody są i takie, że na poszczególnych uniwersytetach pewne działy były nadmiernie rozbudowane w stosunku do innych uniwersytetów. Były również i powody oszczędnościowe.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA.

Zkolei p. premjer odpowiada na zarzuty pos. Barlickiego (Kl. Nar.) w sprawie stosunku do młodzieży akademickiej i zaznacza, że trudno mu inaczej zrozumieć niektóre ustępy przemówienia pos. Barlickiego, niż jako zapowiedź dalszego ciągu walki. Ta walka napewno się toczy i do swego z góry tu wyznaczonego końca napewno doprowadzi.

Niemniej jeśli chodzi o młodzież akademicką, to nie mogę tej ustawy postawić na płaszczyźnie walki, że ja reprezentuję — mówi premjer—jedną stronę a młodzież akademicką drugą. We współcześnie zorganizowanem państwie, a w państwie polskiem w szczególności, minister oświaty nie może znajdować się w walce z młodzieżą i nigdy nie będzie. Tu chodzi o ukrócenie rzeczy z punktu widzenia wychowawczego i obywatelskiego, niesłychanie szkodliwych i karygodnych.

— P. pos. Barlicki przedstawił wypadki na terenie Warszawskiego Uniwersytetu bardzo jednostronnie. Przedtem przez bardzo długi okres czasu młodzież z obozu p. posła zrywała czapki Bogu ducha winnym studentom, a prasa obozu pana wyraźnie się z tego cieszyła. Moralnymi zatem sprawcami byli ci, których chciałby bronić p. poseł.

— Organizacja Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego wprowadziła wyraźny niepokój. Panowie mówili o tem, że młodzież „wejdzie" w starsze społeczeństwo. — Każdy słuchacz, szczególnie jeśli jest pełnoletni, może wstąpić do stronnictwa, do jakiego chce i działać tam w ramach ogólnej normy państwowej. Ale nigdy nie zgodę się — podkreślił p. premjer — aby uniwersytet stał się terenem tego rodzaju rozgrywek politycznych (oklaski) i tu zapewniam, że potrafię być bardzo bezwzględnym.

Na to pos. BARLICKI: Dla wszystkich?

Premjer JĘDRZEJEWICZ: Dla wszystkich. I potrafię wyciągnąć najdalej idące konsekwencje. Już doświadczenie wykazało, że zarządzenia w stosunku do Bratniej Pomocy na uniwersytecie były trafne.

Nie powiedziałem — kończy minister — nic nowego, bo znamy się nie od dziś, a także dlatego, że linja, którą zapoczątkowaliśmy, będzie podzielana przez każdego ministra oświaty. Linja przez nas przyjęta jest słuszna — i państwowo i narodowo.

Po przemówieniu p. min. Jędrzejewicza przyjęto wnioski referenta uzgodnione z rządem.

Budżet Monopoli Państwowych

w komisji sejmowej.

WARSZAWA, (Pat). Sejmowa komisja budżetowa rozpatrywała dziś preliminarz budżetowy Monopoli Państwowych. Sprawozdawca pos. HUTTEN-CZAPSKI (BBWR) podkreślił, że kryzys gospodarczy dotknął bezpośrednio również i tę dziedzinę wskutek zubożenia ludności. Ogółem biorąc sprzedaż wyrobów monopolowych zmniejszyła się z 507.579 tys. w roku 1932-33 do 483.840 tys. zł w roku 1933-34. W tym samym okresie czasu wpłaty do skarbu wyniosły 301.050 tys. i 304.185 tys. zł. Wpłaty te nie stanowią jednak czystego zysku, gdyż są to dochody łącznie z kwotami, zmniejszającemi kapitał obrotowy monopoli.

Wskutek zniżki cen w MONOPOLU SPIRYTUSOWYM nastąpił wzrost konsumcji, a wskutek podniesienia cen soli — spadek jej konsumcji. Wynika z tego konieczność jednolitej polityki w monopolach i skoncentrowania kierownictwa monopoli w jednym ręku.

Mówca uważa za konieczne przyjście z pomocą ubogiej ludności w powiatach, dotkniętych klęską, przez rozdawanie pewnej ilości soli i zniżenie niedawno podniesionej taryfy na sól przemysłową i bydlęcą.

Przechodząc do budżetu MONOPOLU TYTONIOWEGO, mówca zauważa, że i w tej dziedzinie widać wzrost spożycia niższych gatunków od sprzedaży gatunków wyższych. Na rok 1934-35 przewiduje się wpłatę do skarbu z monopolu tytoniowego w wysokości 340 milj. zł. Główne oszczędności mogą być poczynione w kosztach produkcji (przeszło 36 milj. zł.) i w kosztach sprzedaży (około 19 milj. zł.).

Wpływy z LOTERJI PAŃSTWOWEJ przedstawiają się mimo kryzysu pomyślnie. Preliminarz przewiduje wpłacenie do skarbu kwoty 20.055 tys. zł.

W dziedzinie MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO widać w porównaniu z latami ubiegłemi spadek konsumcji. Spółka dzierżawna prowadzi obecnie z Ministerstwem pertraktacje co do wypuszczenia gatunku zapałek tańszych. Z monopolu zapałczanego ma wpłynąć w roku 1934-35 15.440 tys. zł., czyli o blisko 3 miljony mniej niż w roku poprzednim.

W dyskusji m. in. zabiera głos podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu JASTRZĘBSKI, odpowiadając na poruszone zagadnienia. Ministerstwo zajmuje się intensywnie sprawą zapałek i zapalniczek. Zagadnienie to nie jest łatwe do rozwiązania, bo wchodzi w grę stosunek między rządem a spółką, eksploatującą monopol zapałczany.

Co do propozycji, aby zwiększyć ilość mniejszych wygranych Loterji Państwowej, wiceminister oświadcza, że gdybyśmy poszli po tej linji zrobilibyśmy to samo jak gdybyśmy sprzedawali słabszą coraz wódkę i coraz bardziej pozbawiony nikotyny tytoń. Możnaby w ten sposób doprowadzić do tego, że wygrywałby każdy, ale wygrywałby tylko to, co zapłacił za los.

Po końcowem przemówieniu referenta budżet monopolów państwowych przyjęto.

Zkolei komisja przystąpiła do debaty nad preliminarzem budżetowym Funduszu Kwaterunku Wojskowego. Sprawozdawca pos. SANOJCA.

Preliminarz przyjęto bez zmian i na tem posiedzenie zakończono.

Hamsun ciężko chory.

OSLO, (Pat). Znakomity pisarz Knut Hamsun ciężko zapadł na zdrowiu.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Wywiad z zasłużoną wdową.

Powstanie w r. 1863 skończyło się 70 lat temu. Z tych nielicznych pozostałych, którzy mogli w niem uczestniczyć, musiałby najmłodszy liczyć przynajmniej 85 lat. Mogły swoją drogą zdarzyć się jakieś nadzwyczajne wyjątki, ale właśnie w tych walkach o wolność jakie toczyły się w r. 1863 jest to mało prawdopodobne. Zgodzić się więc trzeba z tezą, że ludzie, którzy rzeczywiście brali udział w tem powstaniu w ogromnej większości już nie żyją, a ci którzy żyją osiągnęli tę granicę wieku, w którym pamięć bezsilna tonie w wspomnieniach przeszłości, jak zmęczony pływak na środku oceanu.

Z tej przyczyny nie tylko historycy i ludzie odnoszący się do bohaterskiej naszej przeszłości z pewnym pietyzmem, ale wogóle wszyscy szanują i wyróżniają te osoby, które pozostawały w bliższej styczności z powstańcami, gdyż są one niejako dalszym ciągiem żywej kroniki tamtych bolesnych wydarzeń.

Nic przeto dziwnego, że starucha Ksenia, od lat zamieszkała we wsi, której nazwy nie wymienię, cieszyła się ogólnym szacunkiem jako wdowa po powstańcu. „Blask chwały męża pada na żonę, jak promień słońca na ziemię" — powiedział ktoś tam. Wyda się więc zrozumiałe, że stara Ksenia stanowiła pewnego rodzaju atrakcję, z której wieś była dumna.

Zaciekawiony tem postanowiłem odwiedzić starą, by z ust jej usłyszeć coś niecoś z tego, co jej niewątpliwie opowiadać musiał mąż.

Usiadłszy na ławie, w czysto wymiecionej izbie, przystąpiłem do wywiadu:

— Mówią, matko, że wasz mąż brał udział w powstaniu?

— Wiadomo, że był... A jakże... Sławny był żołnierz... sławny... Medal jemu dali... W skrzyni mam...

Zdumiałem się. Odznaczenie w roku 1863? Czyżby „Virtuti"?

Czy to wogóle było możliwe?

— A wiecie gdzie walczył wasz mąż? W jakiej partji?

— Jakże panoczku, u swoich wojował. Raniony nawet był.

Żółnir on był... Mołodziec, panoczku...

— Dziwne, że go nie złapali?

— Jego złapać? To on łapał, aresztował. I zamykał, a jakże. Przez niego wiele to powieszono, a ile poszło na Sybir... Zliczyć trudno... Oj gnębił on tych mintieżników i dobra musić gnębił, kiedy sam car jemu order dał... gałubczyku...

Tu babulinka poczęła chlipać, a ja miałem dość wywiadu z poczciwą wdową po rycerzu z okresu walk o niepodległość.

Wel.

Sejm uchwalił umorzenie pożyczek

udzielonych na odbudowę budynków zniszczonych w l. 1914-15

WARSZAWA, (Pat). Otwierając piątkowe plenarne posiedzenie Sejmu p. ŻEBRACKI (BBWR) ZRZEKŁ SIĘ MANDATU. Sejm uznał mandat tego posła za wygasły.

Następnie złożyli ślubowanie poselskie NOWI POSŁOWIE: Ludwik Kulczycki (N. P. R.), Adam Kuryłowicz (PPS), Władysław Przytocki i Stefan Byczyński-Wojnar (B. B. W. R.).

Gdy marszałek wezwał do ślubowania pos. Kulczyckiego, pos. Lipiński (BBWR) krzyknął: „Agent rządów zaborczych!" Z ław B. B. W. R. rozległy się różne okrzyki, jak: „Precz ze szpiclem!" i t. d. Wrzawa trwała dłuższy czas.

Sprawy porządku dziennego.

Po referacie pos. SYTY przyjęto bez dyskusji projekt ustawy o ustaleniu granicy nieruchomości ziemskich, przy przebudowie ustroju rolnego.

Zkolei pos. LIMBERGER (BBWR) zreferował projekt ustawy o umorzeniu pożyczek, udzielanych na odbudowę budynków, zniszczonych przez powódź w roku 1927. Referent zaproponował rezolucję, wzywającą rząd do wniesienia projektu ustawy o umorzeniu pożyczek do kwoty 1000 zł. — udzielanych na odbudowę budynków zniszczonych przez działania wojenne w roku 1914—1915, przez b. Zakład Kredyt. Wojenny Galicji we Lwowie, oraz wstrzymanie ściągania obecnie tych pożyczek przez B. G. K. Sumy powyższe ponad 1000 zł. winny być umarzane indywidualnie.

Projekt ustawy wraz z rezolucją przyjęto.

Wniosek str. ludowego.

Po odesłaniu do odnośnych komisyj w pierwszem czytaniu 10 rządowych projektów ustaw przystąpiono do sprawy nagłości wniosku klubu Stronnictwa Ludowego w sprawie „bicia i znęcania się policji państwowej nad bezbronną i niewinną ludnością wiejską w zachodniej i środkowej Małopolsce".

W głosowaniu nagłość wniosku odrzucono, a wniosek jako zwykły marszałek odesłał do komisji.

Oświadczenie pos. Lipińskiego.

Przed zamknięciem posiedzenia do oświadczenia osobistego zabrał głos pos. LIPIŃSKI:

Ponieważ zwykłem odpowiadać za swoje czyny — mówił pos. Lipiński — a słowa moje utonęły w hałasie, oświadczam publicznie, że uważam p. Ludwika Kulczyckiego za agenta państw zaborczych, niegodnego piastowania mandatu w tej Izbie.

Pod adresem pos. Kulczyckiego odezwały się różne okrzyki na ławach BBWR.

Zamykając obrady, marszałek zakomunikował, że o następnem posiedzeniu posłowie będą zawiadomieni pisemnie.

Pogrzeb p. Paderewskiej.

PARYŻ, (Pat). Pogrzeb Heleny Paderewskiej odbył się w piątek przed południem w Montmorency. Na uroczystości żałobne przybyli z Paryża ambasador Chłapowski z żoną, pierwszy radca ambasady Muehlstein, radca Frankowski, wielu osobistych przyjaciół rodziny Paderewskich oraz liczni przedstawiciele sfer politycznych, artystycznych i prasowych Polski.

Pan Prezydent na wystawie.

WARSZAWA, (Pat). W dniu dzisiejszym Pan Prezydent Rzeczypospolitej z małżonką oraz premjer Jędrzejewicz zwiedzili w Zachęcie wystawę, poświęconą twórczości artystycznej ś. p. Wincentego Drabika.

Nowi posłowie u p. premjera.

WARSZAWA, (Pat). Panu prezesowi Rady Ministrów Jędrzejewiczowi złożyli dziś wizyty nowoakredytowani posłowie: Japonji Nabubumi Ito i Persji Nadir Mirza Arasteh.

W Radzie L. N. sprawa Saary.

GENEWA, (Pat). Rada Ligi Narodów przyjęła w dniu 19 b. m. raporty kilku komitetów. Ogólne zainteresowanie skupiało się w dalszym ciągu dookoła kwestji Saary. Przed południem sprawa ta była przedmiotem dłuższej rozmowy Simona z Paul-Boncourem. W dniu 20 b. m. sprawa Saary rozpatrywana będzie na posiedzeniu publicznem Rady. Na wniosek min. Becka postanowiono, że po sobotniem posiedzeniu publicznem członkowie Rady dokonają wymiany poglądów na tę sprawę na tajnej naradzie u sekretarza generalnego.



Pałac Burboński — siedziba Izby Deputowanych.

W czasie demonstracji tłumów, w związku ze sprawą Stawiskiego, Izba musiała obradować pod ochroną gwardji republikańskiej.

PION I POZIOM.

Czy można pisać o piśmie, pisząc w niem samem? Oczywiście tak. Naturalnie, nie recenzję zwykłą, obojętne, neutralne podejście, ale raczej jakieś spojrzenie od wewnątrz. Spróbuję właśnie to uczynić.

Jest już niewątpliwe dla wszystkich aktorów i obserwatorów współczesnego życia, że chwila obecna przemija nietylko pod znakiem ogromnych przemian ale i tworzenia się wielkich syntez. Przesycona jest nieodpartą potrzebą tych syntez, wyrastania wielkich idej i mocnych działań. Wszelkie, pozbawione jednolitego, zdecydowanego oblicza, dążenia, odrzucane są już coraz częściej. Zwycięża pragnienie jasnego i wyraźnego, ideowego pionu.

Jednocześnie zachodzi zjawisko odwrotne. Trudno tu orzec, co jest od czego zależne — pragnienie przyjmowania od impulsu twórczego, czy odwrotnie zresztą takie ustalanie byłoby tylko upraszczaniem zjawisk w znacznem oddaleniu od ich istoty i zrozumienia. Przypuszczalna przyczyna, czy skutek zjawiają się tu niemal jednocześnie i często prawie niepodobna wyśledzić, co jest przyczyną a co skutkiem. A już najmniej czasu ma na takie dyferencjacje pismo codzienne. Musimy poprzestać z konieczności tylko na stwierdzeniu atmosfery. Wynikiem jej, rezultatem potrzeby zarówno brania, jak i tworzenia, staje się szereg zjawisk, prac, działań, między innemi — i wydawnictw... Takim wynikiem omówionej powyżej atmosfery jest — „Pion".

Czyni on zadość wielu i różnym potrzebom. Jest oddawna pierwszem w Polsce, tygodniowem pismem, par exellence literackiem, a zarazem społecznem, zasilanem przez najświetniejsze polskie pióra, pismem o zdecydowanej, konstrukcyjnej postawie wobec życia.

2 innych pism, nawet „Wiadomości Lit." przy swoim „poziomie", budzą liczne zastrzeżenia, a co można rzec o... „Myśli Narodowej"...

Tu niema ani poziomu, ani pionu. Jest pijane złością partyjnictwo (pijany j. w. pozostaje w jaskrawej niezgodzie z pionem), jest niski poziom moralny, a wślad za tem obniża się intelektualny, przez demagogję, przez zakłamanie się, niezgodność postępowania ze słowami, kazuistykę, wychylanie się od przypadku do przypadku w utracie stosunku do pionu i bardzo poniżej poziomu.

Z zalewu najrozmaitszych efemeryd literackich, czasem też tygodniowych, trudno cośkolwiek wyróżnić. Wszystko tam jest względne i pion i poziom. „Kąt widzenia, punkt widzenia"... Jednostronność, cząstkowe poglądy na świat, brak syntezy.

Wracając zatem do „Pionu", należy stwierdzić, że dziś jest on właściwie jedynem w Polsce pismem w tym rodzaju, posiadającem zarówno **pion** jak i **poziom.** Mimo to co urażony p. J. N. Miller wypisał w „Robotniku", sprawa tego drugiego, jest tak ponad wszelką dyskusję, jak ponad nią pozostaje wartość piór biorących w tem piśmie udział, o czem już wspomnieliśmy powyżej. Dość spojrzeć w którykolwiek zeszyt. Można ustalać tylko kwestję ideowego pionu. Zresztą, jak dla kogo...

Istotnie, dziś gdy dogorywa tyle najrozmaitszych, b. krańcowych kierunków i ich organów czy „manifestów", w piśmie artystycznem, mniejsza o to w literaturze, plastyce, czy też muzyce, nie machającem jaskrawą płachtą swego programu, może ktoś tego „pionu" nie dojrzeć. Przecież widzący widzą...

Oto jest pierwsze prawo, które buduje „Pion". Jest niem **poczucie odpowiedzialności** za wszystko co się czyni. Bardzo niewielu w Polsce przed 18-ym rokiem, kształciło w sobie ten walor. Niewielu ponad — no — trzy brygady... Przyzwyczajano się zwalać odpowiedzialnosć za wszystko dotykające nas zło na obcą władzę i ucisk. W tem właśnie przyzwyczajeniu zastała nas Niepodległość. Przyczyniło nam ono szkód bardzo wiele i było tak wrosłe w społeczeństwo polskie, że siedem lat walki i pracy nad wyrobieniem poczucia odpowiedzialność, jeszcze nie zbiera dość plonów.

Tezę walki o owo poczucie stawia już w pierwszym numerze „Pionu" Wilam Horzyca w artykule „Spójrzmy w twarz niewoli". Widzi on w niej nietylko narzędzie hańby, nietylko gniazdo miazmatów zatruwających nam dzisiaj życie w wolności, ale i „wielką szkołę tragizmu". Nie chwali jej, ani broni, stwierdza, że: „prawdziwymi chwalcami i kontynuatorami niewoli są ci którzy radziby dziś wytracić wszystko, co walczyło i tworzyło w strasznym jej cieniu od Mickiewicza do Piłsudskiego".

Przeczą oni:

...„Nie tyle niewoli, ile owej postawie duchowej, która wypracowana został w ów straszny czas narodowej nocy, a której najpełniejszym wyrazem jest romantyzm polski, pojęty nietylko jako kierunek literacki, ale jako formacja kulturalna.

Istotą tej postawy moralnej, zazwyczaj nie zwalczanej wręcz, aleumiejętnie wsuwanej w cień, dowcipnie przestawianej i dyskredytowanej, jest tragiczny stosunek do świata, czego wynikiem jest poczucie, rzecby można absolutnej odpowiedzialności za wszelką rzeczywistość"

Autor tego bardzo pięknego i głębokiego artykułu zwraca uwagę na to, że coraz częściej przeciwstawiana jest tamtemu maksymalnemu programowi minimalna, „przyziemna doczesność", jako rzeczywistość jedyna. Tamci „na wysokościach i w próżni zawieszeni" ci tu „na twardym gruncie". Replikuje więc:

„Zapomina się o jednem tylko: o hierarchji. Gdyby nie było życia, któremu na imię Adam Mickiewicz, albo tego, które zwie się Norwid, albo też tego, który wciąż jeszcze odkupuje nas wszystkich, a nazywa się Józef Piłsudski, nie byłoby tych wszystkich małych, ale suwerennych realności..."

„Literatura a odbudowa Państwa" Adam Skwarczyński stawia literaturze współczesnej zarzut, że nie zauważyła odbudowy Państwa. Polemika. Najsilniej w tem replikuje Kaden. Że literatura idzie krok w krok za życiem. Że robi wszystko, co jest możliwe. Na to oskarżyciel: zadowoliłbym się tem, gdyby to nie była literatura, **twórczość. Jest ona „sobą dopiero wtedy gdy robi to co jest niemożliwe".** „Gdy literatura idzie wślad za życiem narodu", nawet „noga w nogę" z niem razem — nie jest twórczością. „Jest nią dopiero wtedy, gdy jest awangardą. Gdy toruje drogę pracy i dziejom narodu.. Gdy przewiduje przyszłość".

Mógłbym to „ustalanie", definjowanie bardzo rozszerzyć. Jest to zbyteczne jednak i poprzestaję na tym dwugłosie. Materjał na określenie pionu ideowego „Pionu", aż nadto wystarczający.

Kwestja odpowiedzialności, razem z nią sprawa hierarchji i walka o zatracone współczesnie prawa obywatelstwa dla wielkich wartości duchowych. Występowanie przeciwko nadto już „ułatwionemu życiu". Nastawienie na wysoki djapazon. Dążenie drogą największego oporu. Program maksymalny. To bardzo wiele choć na podstawie lektury zeszytów „Pionu" mógłbym jeszcze rozszerzyć ten program.

A t. zw. forma artystyczna?

Można być pewnym, że wydawanie pisma i z temi mocnemi założeniami rozpoczęło. Kto „Pion" czytuje uważnie, ten znajdzie w nim ich zapowiedzi. Może je zresztą częściowo też z „treściowego" dwugłosu wydedukować. Bo w sztuce podział na „treść" i „formę" jest papierowy tylko. To pewne więc, także, co do tej „formy" iż będzie to równie trudna i największego oporu — i nastrojona na równie wysoki ton, droga, jak te przesłanki filozoficzne w dwugłosie Horzycy i Skwarczyńskiego.

Gdy zaś chodzi o formę artystyczną „Pionu" nie w znaczeniu ideologicznych założeń, lecz w sensie jego szaty zewnętrznej, to możnaby o niej napisać osobno cały artykuł. Niema pisma polskiego, któreby bardziej dbało o swoją stronę graficzną. Cały układ pisma, łamanie kolumn, materjał ilustracyjny, winiety, czcionki etc., wszystko to dobierane jest i rozrządzane ze szczególną starannością i niepoślednią sztuką. Dzieje się to jednocześnie z pełnym szacunkiem dla materjału artykułowego, czego nie można powiedzieć o innem niestety piśmie, gdzie nierzadko łamanie odbywa się kosztem artykułów, „dopasowywanych" do tego, swego rodzaju łoża Prokrusta, którem jest dla nich owo pismo...

Przy całej staranności dla wewnętrznej i zewnętrznej strony pisma, postarano się również o to, aby je uczynić i materjalnie możliwie najbardziej dostępnem. Można się zatem spodziewać z wielką pewnością, że wkrótce dotrze ono wszędzie, gdzie dotrzeć powinno, niosąc wysokie walory kulturalne i bardzo polskie, szerząc zrozumienie i szacunek dla wielu spraw powszednio zaniedbywanych i „nie ważkich" fizycznie, ale pomimo to doniosłych... **S. Z. Kl.**

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Skazanie na śmierć

zabójcy policjanta w Białymstoku.

Dziś o godz. 8.35 rano wojskowy sąd doraźny na sesji wyjazdowej w Białymstoku, ogłosił wyrok, skazujący strzelca 42 p. p. Jana Ciborowskiego, lat 23, za zabójstwo starszego posterunkowego Maciejewskiego oraz za usiłowanie zabójstwa posterunkowego Śpiewaka — na wydalenie z wojska, utratę praw publicznych i obywatelskich i na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

W motywach wyroku, wpływających na tak surowy wymiar kary, sąd podkreślił niejednokrotną karalność oskarżonego przed jego służbą wojskową, kilkakrotne kary dyscyplinarne w wojsku, uchylanie się od służby przez rozmyślne przyszczepienie sobie choroby infekcyjnej oraz wyrażanie zamiaru zabicia swych bezpośrednich przełożonych.

W ostatniem słowie Ciborowski prosił o niezwracanie się do łaski Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, gdyż woli ponieść śmierć, niż odsiadywać karę bezterminowego więzienia. Mimo to obrona zwróciła się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o ułaskawienie Ciborowskiego.

Mniejsze rzeki ruszyły.

Duże połowy ryb.

Z prowincji donoszą iż wobec silnej odwilży ruszyły niektóre rzeki. W związku z tem na jeziorach rozpoczęły się połowy ryb. W powiatach postawskim, brasławskim, święciańskim i dziśnieńskim w ostatnich dniach rybacy złowili kilka tysięcy kilogramów ryb.

Landwarów.

CHOINKA DLA DZIECI W KPW.

Bawiąc przejazdem 13 b. m. w Landwarowie mile spędziłem czas na dworcu w gronie dzieci, dla których miejscowe Kolejowe Przysposobienie Wojskowe urządziło choinkę.

W bogato udekorowanej poczekalni III klasy na środku stała olbrzymia choinka, sięgająca do sufitu. Misternie poprzeplatane kolorowe lampki i świeczki, sople lodu sztucznego i płatki śniegu nadawały choince bardzo efektowny wygląd. Nie brakło też gwiazdy i żłobka ze ślicznem Dzieciątkiem, które było stale oblegane przez zachwyconą dziatwę.

Po odegraniu przez orkiestrę kilku kolend, dziatwa zebrana w koło odśpiewała okolicznościowe piosenki i zaczęła tańczyć.

Kulminacyjnym punktem zabawy było wejście na salę św. Mikołaja obładowanego olbrzymim koszem i workiem. Po rozdaniu paczek z łakociami i prezentami rozpoczęły się znowu tańce i zabawy, które trwały do g. 18. Po skończonej zabawie prezes p. Lenartowicz w gorących słowach podziękował p. Sawickiej za jej pracę organizacyjną i poświęcenie się dla milusińskich. Muszę się przyznać, że byłem zachwycony tem widowiskiem.

Organizatorzy choinki tak to wszystko dokładnie i pomysłowo urządzili, że naprawdę zasłużyli na ogólne uznanie i podziękowanie.

Jeden tylko malutki zarzut pod adresem sympatycznych organizatorów, dlaczego nie użyto pod zabawę poczekalni I klasy, która zdaje mi się jest daleko większa i nie tamowałaby dostępu publiczności do okienka kasy biletowej. Ale to ich wewnętrzna sprawa.

Wyjechałem do Wilna pod sympatycznem i miłem wrażeniem uśmiechniętych buziaków.

Ścibórski.

Postawy.

„KAJCIO" W ROMELKACH.

W niedzielę dnia 14 bm. we wsi Romelki, gminy postawskiej, staraniem miejscowego Koła Zw. Rezerwistów zostało urządzone i znakomicie odegrane przedstawienie amatorskie p. t. „Kajcio" sztuka w 2 aktach.

Pomimo braku szkoły we wsi, znaleziono jednak odpowiedni lokal i popracowano nad urządzeniem sceny. Po raz pierwszy od 10 lat mieszkańcy wsi Romelki wykazali swą sprawność gromadząc na widowisku ludność z okolicznych wsi.

Hucznie oklaskiwano wykonawców sztuki p. p.: Annę Antuch, A. Osienienko, A. Kołasa, T. Litwinowicza i A. Osienienko. Na przedstawienie przybyli z Postaw Prezes Zw. Rezerwistów Fr. Dobowski i wice-prezes J. Pol.

Skromny dochód przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe.

Święto Jordanu.

Wczoraj prawosławna ludność naszego miasta uroczyście obchodziła doroczne święto „Jordanu". W dniu tym tradycyjnym zwyczajem prawosławni gromadzą się nad brzegami rzeki, gdzie dokonywany jest akt poświęcenia wody. W godzinach rannych procesje ze wszystkich cerkwi, wojsko oraz tłumy ludności podążyły do „Preczyścińskiego soboru", skąd wyruszyła procesja porzedzana orkiestrą wojskową i kompanją honorową 3 p. sap. Przeciągnęła ona ulicami św. Anny, Królewską, Magdaleny i Arsenalską. Nad brzegiem rzeki Wilji archimandryta Sawalij dokonał aktu poświęcenia wody. Po odprawionych modłach procesja tą samą trasą ruszyła z powrotem do soboru, gdzie została rozwiązana.

W procesji wzięło udział całe duchowieństwo prawosławne w Wilnie, młodzież szkoły rosyjskiej Nr. 36, i gimnazjum im. Al. Puszkina wraz z profesorami, żołnierze wszystkich pułków i oddziałów garnizonu wileńskiego oraz tłumy ludności prawosławnej.

Pełne wyniki wyborów do rad gminnych w pow. mołodeczańskim.

B. B. W. R. zdobył 116 man. inne listy 28 man.

W związku z odbytemi ostatnio wyborami do rady gminnej w Mołodecznie zakończone zostały wybory do rad gminnych w tamt. powiecie.

Z ogólnej ilości 144 man. w 8-miu gminach w powiecie BBWR. uzyskał 116 radnych, inne listy zaś tylko 28.

W poszczególnych gminach BBWR. zdobył wszystkie mandaty w **Kraśnem nad Uszą** (20), **w Rakowie** (gmina wiejska — 20) oraz w **Mołodecznie** i **Połoczanach** po 16 man. w gminach tych lista Nr. 1 nie miała konkurencyjnych.

W pozostałych gminach wyniki są następujące: **w Gródku** zgłoszono oficjalnie aż 6 list. Lista Nr. 1 zdobyła 5 man., pozostałe podzieliły się 15-ma man. **W Lebiedziewie** i **Radoszkowiczach** BBWR. przypadło po 13 man. innym po 3 man. Wreszcie w **Bieniey** BBWR. uzyskał 13 man., zaś lista lokalna 7 man. Wynik w tej gminie jest jednak nieostateczny, gdyż komitet wyborczy BBWR., dopatrzywszy się uchybień w działalności komisji wyborczej, wybory zaprotestował i, jak się ukazuje, władze nadzorcze protest uwzględniły i wyznaczyły ponowne wybory. Rzecz jasna, że ponowne wybory w tej gminie tylko na korzyść listy Nr. 1 mogą zmienić dotychczasowy ogólny wynik wyborów w całym powiecie.

W zakończeniu tej wzmianki nadmienić należy, iż wybory do rad gminnych w powiecie mołodeczańskim miały naogół przebieg ożywiony. Frekwencja wyborców była dość wysoka (ponad 70 proc.), zaś szersze masy z uwagą śledziły przejawy akcji, wykazując duże zainteresowanie sprawami samorządowemi.

Wyniki wyborów do rad gminnych w powiecie wilejskim.

W dniu 5, 17 i 18 stycznia 1934 r. odbyły się wybory do rad gminnych w 9-ciu gminach powiatu wilejskiego. Z ogólnej ilości 160 mandatów BBWR zdobył 125, co procentowo wyraża się cyfrą 75%, inne listy zdobyły 36 mandatów — 25%. Wobec tego, że z list konkurencyjnych weszło do rad gminnych 3-ch członków BBWR, ogólna ilość mandatów BBWR wzrasta do 128. Wybory miały przebieg całkowicie spokojny. Frekwencja wynosiła ponad 95%.

W poszczególnych gminach wybory dały wyniki następujące:

1) Gmina Chocieńczyce — 16 m. — wszystkie BBWR.

2) Gmina Dołhinów — 20 m. — wszystkie BBWR.

3) Gmina Budsław — 16 m. — wszystkie BBWR.

4) Gmina Zodziszko — 16 m. — wszystkie BBWR.

5) Gmina Wojstom — 20 m. z czego 16 BBWR i 4 lista dzika.

6) Gmina Kościeniewicze — 20 m. BBWR. 12 — dzika 8.

7) Gmina Kołowicze — 16 m. z czego BBWR 8, dzika 8.

8) Wiazyń — 20 m. z czego BBWR 12, lista osadnicza 8.

9) Wiszniew — 26 m. z czego 19 **BBWR, lista dzika 7.**

Zgłoszone listy konkurencyjne nie mają zabarwień partyjnych i są wynikiem rozgrywek lokalnych. Dotychczasowy rezultat dowodzi bardzo znacznych wpływów i decydującej roli BBWR w sferach rolniczych.

Tak wygląda niemiecki „obóz pracy!"



Na czele umundurowanych i zszeregowanych robotników niemieckich kroczą oficerowie „Reichswehry". Trudno zrozumieć, czy to są żołnierze, czy robotnicy?

Promocja doktorska Henryka Dembińskiego



Rys. J. Maśliński

Wczoraj w Auli kolumnowej U. S. B. odbyła się promocja doktorska współpracownika naszego pisma, magistra Henryka Dembińskiego na doktora praw. Uroczystość zgromadziła szereg osobistości ze świata uniwersyteckiego, miasta i prasy. Salę wypełniła młodzież, której w czasach akademickich p. Dembiński przewodził. Do doktoranta wygłosił piękne i serdeczne przemówienie Dziekan Wydziału prof. J. Panejko. Jest to uzus, stosowany w ceremonjach promocyjnych bardzo rzadko.

Dowiadujemy się, że p. Dembiński ma zamiar czas najbliższy poświęcić pogłębieniu wiedzy socjologicznej i wkrótce wyjeżdża na Zachód jako stypendysta Funduszu Kultury Narodowej. Praca doktorska p. t. „Osobowość publiczno-prawna samorządu w świetle metody socjologicznej i dogmatycznej" ukaże się niedługo na rynku księgarskim.

Walka o zniżkę komornego

Organizacje pracownicze i gospodarcze zwołują wielki zjazd do Warszawy.

Ostatnio coraz częściej notowane jest niepłacenie komornego. Ilość lokatorów, którzy nie są w stanie zapłacić czynszu, wzrasta niemal z dnia na dzień. Tem samem wzrasta również ilość osób, zagrożonych eksmisjami, których wykonywanie rozpocznie się z nastaniem wiosny. Z tego powodu kwestja obniżki komornego stała się niezwykle paląca i wymaga niezwłocznej energicznej interwencji.

W związku z tem ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że projektuje się w pierwszej połowie lutego zwołanie do Warszawy zjazdu delegacyj zawodowych, pracowników umysłowych, robotników, jak również organizacyj gospodarczych. Na zjazd ten udać się mają również przedstawiciele wymienionych organizacyj z Wilna. Ma być na nim poruszona sprawa obniżki komornego.

Jak wykazują dane statystyczne, wszelkie artykuły pierwszej potrzeby uległy w okresie od r. 1927 stopniowej zniżce, dochodzącej w niektórych branżach do 55 procent. Jedynie komorne nie uległo żadnej zmianie i w chwili obecnej obciąża poważnie każdego pracownika.

Szachy Pana Marszałka.

(od A. B. C. A. Z. S-ów złożył Klub Sitwesów)

Czterdzieście lalek bardzo artystycznie wyczynionych przesuwa się przed widzem, bawiąc wtedy, gdy to jest ogólnie znana osoba, a takich jest dużo. Pewną monotonję wprowadza to pojedyncze śpiewanie i mówienie. Zabawniejsze są wileńskie szopki, które obrały system anegdoty i rozmów zbiorowych. (A propos, czy akademickiej szopki nie będzie w tym roku?).

Wilnianie, zepsuci na pysznych dowcipach i świetnych konceptach, słyszanych w Smorgonji w formie wytwornej i odnoszących się do osób i zdarzeń doskonale wszystkim znanych, nie mogli się tak dobrze bawić na tej rewji, gdzie każda osoba wygłaszała własną charakterystykę, co, jak uważaliśmy, wprowadza pewną monotonję.

Jednak było wiele dobrych rzeczy i aktualnego materjału, a lalki doskonale odtwarzały znane postacie w karykaturze. Poseł Wiślicki z BB., Lieberman z Dąbrowskim, kt. jak Światowid o czterech twarzach tańczył w słupku reklamowym swych pism. Rydz i Dmowski niepodobni, Berbecki też nie, ale zato Wieniawa, nieśmiertelnie młody hasa na koniku, Orlicz Dreszer śpiewa: „Płyń barko moja, póki czas sprzyja, gdzie kolonija, tam jestem i ja". Do Jędrzejewicza śpiewa chór literatów: „Nie żartuj, otwieraj akademję, bo wszyscy wymrzemy na anemję". Dobry jest Kaden-Bandrowski i Galica jako góral, bardzo zabawnie śpiewa Belina i dobrą ma maskę. Beck świetny „taki nos, taki los, taki spryt", a Stroński jako kaczka jąkający Pierwszą Brygadę — to pyszny koncept.

Kostek-Biernacki bez twarzy gawędzi z brzydką Walasiewiczówną. Boy śpiewa: „Ksiądz mi zakazował, żebym nie ratował" i t. p. Miedziński tańczy z Radkiem i dowcipne mówi rzeczy o stosunku z sowieckimi dygnitarzami. Sławek i Witos również trafnie zrobieni, ale koniec jakoś nieudany, Prystor niezbyt podobny i brakuje na końcu jakiegoś mocnego efektu. W programie „stojało": Głos z Belwederu, ale nic nie słyszeliśmy w tym rodzaju?

Radowały dusze melodje leguńskie, na których rytm i nutę wszystko się śpiewało, dykcja cokolwiek szwankowała, najmilszy był Legun z harmonijką.

Publiczności było sporo.

Hro.

Drzewo bezrobotnym.

W dniu 19 b. m. Fundusz Pracy rozpoczął rozdawnictwo drzewa rodzinom bezrobotnych. Na każdą rodzinę przypada jeden metr sześcienny drzewa. W pierwszym dniu wydano drzewo 200 rodzinom. Również w drugim dniu — w sobotę — wydane będzie drzewo na 200 rodzin. Od poniedziałku przewidziane jest wydawanie codziennie drzewa 300 rodzinom.

Żydowski blok wyborczy.

Jak się dowiadujemy, między tutejszymi sjonistami a Związkiem Kupców Żyd. doszło do porozumienia, w którego wyniku został utworzony mieszczański blok wyborczy, mający wystąpić w czasie wyborów do Rady Miejskiej.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 20 stycznia 1934 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gospod. dom. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Muzyka przyjemna (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.30: Kom. meteor. 12.33: D. c. koncertu. 12.55: Dzien. poł. 15.05: Program dzienny. 15.10: Kwadrans akademicki. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Muzyka (płyty). 15.50: „Co nas boli?" — przechadzki Mika po mieście. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: „Zabytki Drui" odczyt wygłosi dr. Stanisław Lorentz. 16.55: Koncert sonat. 17.50: Przegl. prasy roln. kraj. i zagran. 18.00: Reportaż. 18.20: Koncert muzyki żydowskiej. 19.00: Tygodnik litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Kwadrans poetycki. 19.40: Sport. 19.45: Wil. kom. sportowy. 19.47: Dziennik wiecz. 20.00: godzina życzeń (płyty). 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Przerwa. 21.20: Koncert chopinowski. 22.00: „Dziadulki i babulki" pogad. mejszagolska Leona Wołłejki. 22.15: Muzyka taneczna z płyt. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 21 stycznia 1934 r.

9.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Chwilka gosp. dom. 10.00: Nabożeństwo. Muzyka z płyt. 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny. „Demoniczni artyści" — feljeton. Dalszy ciąg poranku. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15.00: „Nawozy organiczne" — odczyt. 15.20: Koncert. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Utwory Smetany (płyty). 16.45: Humoreska. 17.00: „Najwierniejsza przyjaciółka kobiety" — pogadanka. 17.15: Audycja muzyczna. 17.45: Piosenki ludowe (płyty). 18.00: Słuchowisko. 18.40: Recital śpiewaczy. 19.00: Litewska audycja literacka. 19.15: Codzienny odcinek powieściowy. 19.25: Rozmaitości. 19.30: radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Program na poniedziałek. 19.50: VII Konkurs muzyczny Rozgłośni Wileńskiej. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Zdobycze powstania styczniowego" — feljeton. 21.15: Audycja wesoła. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikat meteorologiczny. 23.05: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

W przerwie o godz. 23.15 — komunikat o XIII Rallye-Automobile de Monte Carlo.

Najmłodszy na świecie jazzband.



Zespół jazzowy, składający się z muzyków, z których żaden nie przekroczył 15-go roku życia.

PODMINOWANE BASTJONY CARSKIEJ ROSJI.

Ciekawy proces emigracji rosyjskiej.

JEDENASTU GENERAŁÓW W JEDNYM ZWIĄZKU.

Na terenie Polski z siedzibą w Wilnie istnieje „Związek rosyjskich inwalidów wojennych emigrantów w Polsce". Jest to jedyna u nas organizacja rosyjskich emigrantów, obejmująca swą działalnością całą Polskę — to znaczy — posiadająca w większych skupieniach inwalidów wojennych emigrantów swoje oddziały.

Związek ten posiada 150 członków, wśród których jest czterech b. carskich generałów-dowódców korpusów oraz siedmiu generałów niższego stopnia, — oprócz tego należy do niego przeszło 50 wyższych oficerów carskiej armji.

Jest rzeczą jasną, że takie skupienie w jednej organizacji zasłużonych frontowych dygnitarzy, stwarza dla Związku wśród emigracji rosyjskiej w Polsce aureolę doskonałego autorytetu. Tembardziej, że zadaniem Związku, oprócz niesienia materjalnej pomocy swoim członkom, jest także dbanie i utrzymanie na wysokim poziomie wojskowej etyki i moralności. Nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli powiemy, że ta dbałość o cnoty wojskowe swych członków ma na celu nietylko stworzenia przykładu dla dorastającej i dorosłej młodzieży rosyjskiej emigracji — lecz także zabezpieczenia Związku przed destrukcyjnemi atakami Rosji Sowieckiej.

OSTATNIE BASTJONY CARSKIEJ ROSJI.

Związki wojennych inwalidów — b. oficerów i szeregowych carskiej armji istnieją także w innych państwach — jak naprz. w Bułgarji, Jugosławji i Francji. Związki te można nazwać ostatniemi bastjonami carskiej Rosji, ponieważ po za Francją a ostatnio Berlinem, niema innych organizacyj, któreby skupiały również wojskowych carskiej Rosji, — wojskowych — dygnitarzy zasłużonych i uważanych za autorytety.

Ci ostatni mohikanie zwyciężonego caratu nie podobają się bardzo czerwonym dygnitarzom z Kremla, — bo „mohikanie" ci pracują na emigracji w podobny sposób, w jaki przed wojną rewolucjoniści pracowali na niekorzyść Rosji carskiej. Wiemy przecież, że w Paryżu powstaje wśród rosyjskiej młodzieży emigracyjnej nowy kierunek polityczny — wrogi bolszewizmowi. Wychowywane są kadry nowych ludzi, którzy będą walczyli o „nową Rosję" bez komunizmu. To właśnie podoba się bardzo Moskwie bolszewickiej. I właśnie z tych względów III Międzynarodówka zaczęła w sposób bezwzględny walczyć ze Związkami inwalidów wojennych emigrantów.

EMISARJUSZE CZEWONI DZIAŁAJĄ.

Przed kilku laty III Międzynarodówka rozesłała do swoich zagranicznych emisarjuszy tajny okólnik, utrzymany w energicznym tonie, nakazujący wszelkiemi sposobami dążyć do rozsadzenia związków rosyjskich emigrantów b. wojskowych lub do zdyskredytowania w oczach emigracji ich kierowników.

Emisarjusze zaczęli działać. Wynikiem tego były procesy sądowe w Bułgarji, Jugosławji i Francji, a ostatnio ściśle wczoraj (pośrednio z tej przyczyny, jako rezultat odpowiedniej psychozy w Wilnie.

Postępowanie emisarjuszy było zręczne, a w każdym z wypadków podobne. W łonie organizacji zjawiali się ludzie, którzy zaczynali dostrzegać braki w działalności zarządu. Ludzie ci (z wiedzą o tem, że są narzędziem w rękach osób zainteresowanych lub bezwiednie — to nas nie interesuje) stwarzali pogłoski o nadużyciach w organizacji, — rzucali kalumnje na b. generałów, ludzi znanych, — przypisywali im postępowania uwłaczające czci. Tak się rozpoczęło we Francji (Paryż), w podobny sposób usiłowano wywołać rozłam w Jugosławji i w Bułgarji. Związki oparły się tym atakom. Zrozumiały podstępną grę przeciwnika i zaczęły bić na alarm w prasie rosyjskiej emigracji całego świata.

Nie szczędzono oczywiście epitetów pod adresem ludzi usiłujących wywoływać ten rozłam. Emisarjusze wyzyskali to zręcznie i przez działających na ternie związku ludzi, obrażonych temi epitetami, wytoczyli członkom zarządu procesy o zniesławienie, usiłując w ten sposób, przez uzyskanie wyroków skazujących, uzyskać mocny atut do walki ze związkami przez zachwianie ich powagi moralnej. We Francji członkowie zarządu związku zostali uniewinnieni, w Jugosławji również. W Bułgarji osadzono za kratami ludzi rzucających oszczerstwa na zarząd związku.

JAK SIĘ ROZPOCZĘŁO W POLSCE?

„Związek rosyjskich inwalidów w Polsce" ostrzeżony o podstępnej akcji emisarjuszów czerwonego Kremla, został w roku 1932 niemile zaskoczony faktem zjawienia się w swem łonie tajemniczej „grupy inicjatorów", zarzucających zarządowi nadużycia, niedokładności rachunkowe, lekkomyślne szafowanie groszem publicznym, oraz uprawianie protekcjonalizmu i popieranie niesprawiedliwości przy rozdziale między inwalidów zapomóg pieniężnych. Wywołało to ostrą reakcję zarządu w postaci kampanji przeciwko domniemanemu kierownikowi „grupy inicjatorów" emigrantowi rosyjskiemu, podporucznikowi-inwalidzie byłej armji rosyjskiej Sergjuszowi Kurowskiemu. Zarząd dążył do zdyskredytowania go w kołach rosyjskiej emigracji. W tym celu umieszczono w dniu 5 czerwca 1932 r. w „Mołwie" warszawskiej odpowiedniej treści odezwę do członków związku. Oprócz tego powiadomiono o podejrzeniach zarząd główny związku uczestników pierwszego pochodu kubańskiego gen. Korniłowa w Belgradzie, przypisując Kurowskiemu rolę agenta bolszewickiego, który dąży do wywołania rozłamu wśród emigracji rosyjskiej w Polsce. Ostrzeżenia tej treści były także rozsyłane do członków związku oraz do pism zagranicą.

DWÓCH B. GENERAŁÓW ORAZ TRZECH PUŁKOWNIKÓW NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Kurowski poczuł się obrażony zarzutami członków zarządu związku i pociągnął ich do odpowiedzialności sądowej. Ponieważ większość oskarżonych zamieszkuje w Wilnie, proces znalazł się na wokandzie sądu okręgowego w Wilnie.

Na ławie oskarżonych zasiedli prezes związku Leonid Matwiejew, b. pułkownik armji carskiej, Mikołaj Strełkow, b. rotmistrz armji ros., 70-letni Grote-de-Buko b. gen. ros. — posiadający najwyższe odznaczenia wojskowe św. Jerzego, Andrzej Bartoszewicz b. pułkownik, Leonid Fomin, b. pułkownik oraz 72-letni Grzegorz Janiszewski, b. generał — dowódca III korpusu armji rosyjskiej, posiadający szereg wysokich odznaczeń wojskowych, a między innemi order św. Jerzego.

W obronie oskarżonych wystąpili adwokaci Andrejew i Zajączkowski. Do sprawy powołano 20 świadków. Oskarżyciel prywatny wystąpił sam, bez adwokata.

Oskarżeni do winy nie przyznali się. Pięciu oskarżonych nie składało żadnych wyjaśnień. W imieniu wszystkich, chociaż mówiąc tylko o sobie, przemawiał generał Janiszewski.

TRAGEDJA B. GENERAŁA.

Generał Janiszewski rzeczowo i jasno scharakteryzował stosunek oskarżonych do oskarżyciela. Nazwał swą mowę oskarżeniem.

W ciągu 40 lat służby w wojsku rosyjskiem brał udział w trzech wojnach. Był ranny i kontuzjowany. Przez tak długi okres czasu nie miał ani jednej nagany. Myślał, że życie zakończy wśród swoich wolny od trosk o zdobywanie kawałka chleba. Tymczasem zawierucha rewolucyjna pozbawiła go majątku, rodziny i ojczyzny. W 1929 roku uciekł sam do Polski. Wegetuje tu samotnie w okropnym stanie materjalnym. Jednak posiada dobre imię.

W 1928 roku gen. J. dowiedział się o istnieniu związku inwalidów i wstąpił do niego. Od czterech lat obserwuje związek i na podstawie spostrzeżeń twierdzi, że na jego czele stoją ludzie dostojni, o nieposzlakowanej moralności.

Następnie gen. J. mówi o stosunku Rosji sowieckiej do emigracji rosyjskiej i o ostrzeżeniu przed emisarjuszami-prowokatorami, które ukazywały się w rosyjskich pismach.

W roku 1932 gen. J. otrzymał pismo od „grupy inicjatorów", którzy rzucali kalumnje na związek i odpowiednio na to pismo zareagował. Wkrótce na walnem zebraniu większość członków wystąpiła przeciwko Kurowskiemu i wyrzuciła go ze związku 83 głosami na 99 obecnych.

Po tym fakcie komisja rewizyjna trzykrotnie badała księgi związku i znalazła wszystko w porządku. Zarzuty Kurowskiego były nieprawdziwe.

Pan J. dalej stwierdza, że Kurowski powinien zamienić się z nim miejscem i zasiąść na ławie oskarżonych, bowiem połowytoczył proces, by rzucić plamę na jego dobre imię. Po tem oświadczeniu gen. Janiszewski podkreśla, że proces ten nie jest potrzebny dla p. K. lecz dla jego inspiratorów.

ŚWIADKOWIE OSKARŻENIA.

Oskarżyciel prywatny zdążał do wykazania, że stawiając zarzuty zarządowi związku działał w dobrej wierze. Pierwszy świadek, podany przez niego, p. Denisow — robotnik, b. szeregowiec arm. ros. nie należy już do związku i nie pobiera zapomogi, ponieważ ma obywatelstwo polskie. W sprawach finansowych związku orjentuje się słabo.

Drugi świadek — p. Ławrow, b. pułkownik ros., oświadczył na wstępie, że w sprawie tej wie niewiele. Był członkiem związku. Opowiada o wypadku, w którym odmówiono mu pomocy. Prosił o pieniądze na lekarstwo — związek odmówił mu, motywując odmowę brakiem pieniędzy w kasie związkowej.

Trzeci świadek Siemionow został wydalony ze związku, ponieważ podstępem dostał się do niego. Częściowy paraliż nóg, którym się legitymował jako inwalida wojenny, był wynikiem daleko posuniętego luesu. P. Siemionow zarzucił wręcz zarządowi związku, że trwonił i brał na własne potrzeby pieniądze. Twierdził, że należało mu się 100 złotych, a zarząd wypłacał tylko 40. Na pytanie Sądu:

— Jaką sumę pan kwitował?
odpowiedział
— Czterdzieście.

Pozostali trzej świadkowie oskarżenia nie wnieśli do sprawy materjału konkretnego. Wysuwali zarzuty protekcjonizmu, jednak nie mogli poprzeć ich dowodami.

ŚWIADKOWIE OBRONY.

Dziewięciu świadków obrony oświetliło dość jasno przebieg zatargu. Postępowanie pana K., dążącego do wywołania fermentu w łonie związku, nasunęło podejrzenie, że działa z ramienia osób, zbliżonych do Kominternu. Czy pan K. działał świadomie, czy nieświadomie, w to nie wchodzili. Wystarczał dla nich fakt destrukcyjnej działalności p. K.

WYROK.

Sąd późnym wieczorem ogłosił wyrok uniewinniający wszystkich oskarżonych.

W motywach sąd podał, że postępowanie p. K., dążącego do wywołania fermentu wśród emigrantów, mogło nasunąć podejrzenie, że p. K. działa z ramienia osób zainteresowanych w tem. Pozatem oskarżeni, występując przeciwko p. K. działali ze szlachetnych pobudek.

WŁOD.

KRONIKA

Sobota 20 Styczeń

Dziś: Fabjana i Sebastjana
Jutro: Agnieszki P. M.

Wschód słońca — g. 7 m. 32
Zachód — g. 3 m. 28

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 19/I — 1934 roku

Ciśnienie 781
Temp. średnia + 3
Temp. najw. + 4
Temp. najniższa 0
Opad 2.8
Wiatr południowy
Tend. bar. zniżka
Uwagi: pochmurno, w poł. deszcz.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DNIU DZISIEJSZYM (20 b. m.) WEDŁUG PIM'A.

Pogoda o zachmurzeniu zmiennem, miejscami przelotne deszcze. Temperatura bez większych zmian. Dość silne, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują następujące apteki: Ottowicza (ul. Wielka róg Szklanej), Szyrwinta (Niemiecka 15), Sapożnikowa (Zawalna 41) i Jundziłła (Mickiewicza 31) oraz wszystkie na przedmieściach.

ADMINISTRACYJNA

W związku z nieścisłemi informacjami jakie ukazały się w prasie o rzekomej konieczności rejestrowania w Starostwie Grodzkiem odbiorników radjowych, dowiadujemy się, ze Starostwa Grodzkiego Wileńskiego, że radjoodbiorniki winny być — tak jak dotychczas — rejestrowane u WŁADZ POCZTOWYCH. Natomiast przy nadawaniu muzyki przez radjo w lokalach publicznych oprócz rejestracji u władz pocztowych wymagane jest ponadto zezwolenie Starostwa Grodzkiego.

— STAROSTWO NIE UDZIELIŁO ZEZWOLENIA NA WIEC BEZROBOTNYCH. W celu omówienia sytuacji bezrobotni zamierzali zorganizować wiec w lokalu Związków Zawodowych przy ul. Kijowskiej. Starostwo Grodzkie odmówiło jednak zezwolenia.

Trzeba stwierdzić, że ostatnio komuniści dążą za wszelką cenę do wywołania demonstracji. Onegdaj znowu wydali oni ulotkę, nawołując bezrobotnych do wystąpienia w najbliższy wtorek. Antypaństwowa agitacja elementów wywrotowych natrafia jednak na zdrowy odruch bezrobotnych, którzy nie dają posłuchu agitatorom.

— **Polowanie na sarny - kozy.** Obowiązujące w roku ubiegłym zewolenia na jednomiesięczne polowanie na sarny — kozy zostało w rb. b. odwołane. Winni polowania na sarny-kozy będą pociągani do odpowiedzialności karnej i pozbawieni kart łowieckich.

SPRAWY AKADEMICKIE

Zebranie „Odrodzenia". W niedzielę dnia 21 stycznia br. przy ulicy Uniwersyteckiej 9—9 o godz. 17 odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatem d-ra Henryka Dembińskiego p. t. „Katolicyzm w obecnym układzie sił społecznych".

Na zebranie zaprasza członków akademickich organizacyj katolickich (P. A. K. S.) — Stow. Kat. Mł. Ak. „Odrodzenie".

— **Akademickie Koło Muzyczne.** W niedzielę dnia 21 bm. o godz. 12 w Ognisku Akad. przy ul. Wielkiej 24 odbędzie się zwyczajne Walne Zebranie członków Akad. Koła Muzycznego.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

GOSPODARCZA

— **Konferencja eksporterów lnu.** W dniu 17 bm. odbyła się w Izbie Przemysłowo — Handlowej w Wilnie konferencja eksporterów lnu, na której omówiono przepisy znowelizowanego ostatnio rozporządzenia ministra przemysłu i handlu o warunkach uzyskania zaświadczeń Ministerstwa Przemysłu i Handlu upoważniających do otrzymywania kwitów wywozowych przy wywozie za zwrotem cła lnu i pakuł lnianych. Jak wiadomo zaświadczenia takie wydają Izby Przemysłowo — Handlowe, które za pośrednictwem swych inspektorów prowadzą kontrolę wspomnianego eksportu.

Przedsiębiorstwa ubiegające się o uzyskanie wymienionych zaświadczeń winny według znowelizowanego rozporządzenia stosować się do ustalonych przez Izbę Przemysłowo — Handlową zasad i zwyczajów kupieckich dla handlu lniarskiego. Izba Przemysłowo Handlowa w Wilnie przyjęła w tym względzie za podstawę przepisy o warunkach obróbki, sortowania i opakowania lnu, wydane przez Związek dla Handlu i Eksportu Lniarskiego w Wilnie.

— **Delegat Izby Przemysłowo-Handlowej** w Wilnie brał udział w posiedzeniu Rady Traktatowej samorządów i organizacyj gospodarczych, jakie odbyło się w dniu 18 bm. w Warszawie w sprawie Traktatu Handlowego z Wielką Brytanją.

Również w dniu 18 bm. przedstawiciel Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie popierał na odbytem w Warszawie posiedzeniu Centralnej Komisji Przywozowej zapotrzebowania firm z terenu Ziem Północno-Wschodnich na kontygenty skór surowych, żelatyny, barwników i innych artykułów na styczeń i luty rb.

— ENERGICZNA WALKA WŁADZ SANITARNYCH Z FAŁSZOWANIEM NABIAŁU. W ub. wtorek oraz ostatni piątek na rynkach wileńskich brakło śmietany. Gosposie były w wielkich kłopotach, gdyż nietylko na targach, lecz i w mleczarniach nie było można dostać tego produktu. Powód braku na rynkach śmietany szybko wyjaśnił się. Okazało się iż komisje sanitarne przeprowadziły lotną inspekcję na rynkach od samego rana. Ponieważ niemal co drugi włościanin, czy przekupień — posiadał sfałszowaną bądź nieświeżą śmietanę — nabiał szedł do miejskich zakładów badania żywności. Zakwestjonowano zgórą 500 litrów śmietany. Kilkudziesięciu włościan i przekupniów pociągnięto do odpowiedzialności administracyjno - karnej, za fałszowanie nabiału.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— Z LEGJONU MŁODYCH. Dnia 20 bm. o godz. 17-ej w lokalu Jadłodajni Higjenicznej ul. Wileńska 27 m. 1 odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatem leg. red. „Państwa Pracy" — Zagórskiego Wacława na temat: „Legjon Młodych a obecna sytuacja polityczna Polski".

Wstęp wolny.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zebranie informacyjne Koła BBWR. dzielnicy Zarzecze.** Dnia 17 bm. pod przewodnictwem prezesa Koła p. Ludwika Piszczka odbyło się w lokalu Zarządu dzielnicy ul. Zarzecze 20 m. 13 zebranie informacyjne członków koła BBWR. Zarzecze.

— **Studjum Muzyczne** Rady Wil. Zrzeszeń Artystycznych ul. Ostrobramska 9 m. 4 — Dziś w sobotę o godz. 18 odbędzie się odczyt T. Szeligowskiego p. t. „Franciszek Liszt".

W konferencji tej prelegent omówi ciekawą ze wszechmiar postać fantastycznego i genjalnego kompozytora i wirtuoza. Wstęp 50 gr., dla młodzieży szkolnej i akademickiej 30 gr.

— **Komunikat A. O. Z. S.** Dnia 20 bm. w pierwszym terminie o godz. 19,30 w drugim o godz. 20 odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie A. O. Z. S.

Dnia 3 lutego odbędzie się zwyczajne walne zebranie członków A. O. Z. S. o godz. 19,30 w drugiem terminie o godz. 20.

SPRAWY BIAŁORUSKIE

— **Koło Przjaciół Białorusoznawstwa przy U. S. B.** Dnia 21 stycznia rb. (niedziela) o g. 17 w sali wykładowej 7 gm. gł. USB. odbędzie się Zebranie Naukowe Koła z referatem p. d-ra J. Stankiewicza: „Reforma pisowni białoruskiej w Mińsku".

Goście mile widziani.

Z życia żydowskiego.

Żydowskie organizacje społeczne i kulturalne czynią przygotowanie do uroczystości na cześć jednego z największych pisarzy żydowskich Szolem-Alejchema. Na odbytem w środę zebraniu przedstawicieli różnych instytucyj i organizacyj, a zwołanem przez Żyd. Związek Literatów, omówiony został program i dyskutowano konkretne wnioski. Żydowski Instytut Naukowy przygotowuje na początek marca specjalną wystawę poświęconą twórczości Szaloma Alejchema

(m).

Potajemny salon gier hazardowych.

TAJEMNICA DOMU NR. 7 PRZY UL. GARBARSKIEJ.

Policja śledcza m. Wilna od pewnego czasu zwróciła szczególną uwagę na dom Nr. 7 przy ulicy Garbarskiej, do którego wieczorami przybywały osoby znane z zamiłowania do spędzania nocy przy grach hazardowych w karty.

Drogą obserwacyj stwierdzono, iż w domu tym, w mieszkaniu niejakiej A. Bortkiewiczowej, zwanej popularnie „panią Olesią", mieści się jaskinia hazardu.

Wobec ustalenia powyższego wydział śledczy postanowił zlikwidować „klub".

FUNKCJONARJUSZE POLICJI ŚLEDCZEJ W ROLI.... ZŁODZIEI.

Aby przedostać się do wspomnianego „przybytku" funkcjonarjusze wydziału śledczego przed godziną 10-tą wieczorem dostali się niepostrzeżenie na strych, czekając odpowiedniej chwili, by móc wkroczyć do mieszkania Bortkiewiczowej.

Tuż przed godziną 10-ą, gdy dozorca kamienicy gasił światło w klatce schodowej posłyszał na strychu jakieś podejrzane szmery. Podejrzewając iż są tam złodzieje, nie zwlekając ani chwili, zamknął drzwi wejściowe i bramę, poczem niezwłocznie zaalarmował trzeci komisarjat policji.

POLICJA MUNDUROWA ŚCIGA... WYWIADOWCÓW.

Po otrzymaniu tego meldunku z komisarjatu niezwłocznie wydelegowano kilku policjantów celem ujęcia rzekomych złodziei.

Policjanci, zachowując wszelkie ostrożności, z rewolwerami w rękach weszli na strych, gdzie istotnie w jednym z kątów zauważyli podejrzane sylwetki. Rozległ się rozkaz:

„Ręce do góry, jesteście aresztowani!".

W świetle jednak latarek, ku swemu przerażeniu poznali policjanci w rzekomych złodziejach... znajome twarze funkcjonarjuszów wydziału śledczego.

Zrozumiawszy, że wywiadowcy urządzili zasadzkę, policja mundurowa opuściła niezwłocznie strych, zapewniając dozorcę, że na strychu nikogo niema.

Po tem qui pro quo funkcjonarjusze wydziału śledczego zabrali się do roboty.

PRZEZ KOMIN DO ZAKONSPIROWANEGO MIESZKANIA.

Celem przedostania się do mieszkania „pani Olesi" jeden z wywiadowców wlazł przez komin do kuchni, poczem z największą ostrożnością otworzył tylne drzwi, wpuszczając do mieszkania sych kolegów.

Gdy funkcjonarjusze policji śledczej byli już w mieszkaniu, zauważyli w jednym z pokojów przy okrągłym stole 6 kobiet w wieku balzakowskim, zajętych grą w „Makao".

Kobiety były tak przejęte grą, że wkroczenie nieoczekiwanych gości nie zwróciło narazie ich uwagi.

„VA BANQUE"!

Dopiero kiedy jeden z wywiadowców niedyskretnie położył rękę na bank, grające kobiety spostrzegły, że znalazły się w pułapce.

Zaczęły pośpiesznie ukrywać do torebek pieniądze i karty, lecz było już zapóźno.

Policja sporządziła protokół uwieczniając w nim nazwiska nietylko „pani Olesi", lecz i jej klijentek: E. M. (Ludwisarska 2), A. B. (Beliny 11), W. P. (Jakóba Jasińskiego 7), K. Ł. (Garbarska 16) i M. Ch. (Ludwisarska).

(C).

Kronika telegraficzna.

— Z MACON donoszą o aresztowaniu 20-letniego Malinowskiego i 15-letniego Franciszka Banasiaka, którzy na buforach wagonów odbyli podróż z Warszawy do Francji.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (Pat). W dniu 19 b. m. większe wygrane loterji państwowej padły na następujące numery:

50.000 zł. — na Nr. 27.813, 10.000 zł. — na Nr. 73.904, 75.335, 77.130, 119.142.

TEATR I MUZYKA

— „MARJETTA". Dziś w dalszym ciągu barwne widowisko operetkowe „Marjetta" Kollo, urozmaicone wielkim baletem karnawałowym „Arelkinada". Główne postacie operetki znalazły świetnych wykonawców w osobach: Halmirskiej, Łasowskiej, Dembowskiego i Tatrzańskiego. Efektowna bogata wystawa według projektów J. Ciesielskiego. Zniżki ważne.

— NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA W „LUTNI". Jutro ukaże się na przedstawieniu popołudniowem wspaniale wystawiona rewja świąteczna „To dla was wszystko". Ceny miejsc zniżone.

— ZNIŻKI DO TEATRU „LUTNIA". Wydawanie nowych zniżek oraz zamiana dotychczasowych odbywa się codziennie od godz. 10—2 po poł. i od godz. 7—11 wiecz. w administaracji teatru.

— „SKOWRONEK". Rozpoczęły się próby pod reżyserją K. Wyrwicz-Wichrowskiego z pięknej operetki Lehara „Skowronek".

— BAJKA DLA DZIECI W „LUTNI". Wobec wielkiego powodzenia w najbliższą niedzielę o godz. 12.30 jeszcze raz piękna baśń „Dziadzio Piernik i babcia Bakalja" z muzyką i tańcami. Słodkie upominki dla dzieci z firmy A. Połoński, będzie po II-im akcie rozdawał Św. Mikołaj. Ceny miejsc od 25 groszy. Wycieczki szkolne korzystają ze specjalnych ulg.

— „PAN Z TOWARZYSTWA" — DZISIEJSZA PREMJERA. Dziś, w sobotę dnia 20 b. m. o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się w Teatrze na Pohulance premjera interesującej komedji satyryczno-społecznej Waltera Hasenclevera p. t. „Pan z towarzystwa". Najnowszy ten utwór wybitnego przedstawiciela literatury niemieckiej jest karykaturą zmechanizowanego i standaryzowanego życia współczesnego, w którem rzeczowość i trzeźwą kalkulację kupiecką przeciwstawia się naturalnym odruchom serca. Z konfliktu wyłania się szereg niespodziewanych sytuacyj, okraszonych humorem ale zmuszających widza do refleksji nad obyczajowością powojenną. Obsadę głównych ról tworzą: pp. Jasińska, Suchecka, Szpakiewiczowa, Wilińska, Czengery, Węgrzyn i Scibor. Reżyserja — M. Szpakiewicza.

— NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA. Jutro w niedzielę dnia 21 bm. o godz. 4-ej po poł. dane będzie po raz ostatni nieodwołalnie przedstawienie „Stefka" — po cenach propagandowych.

— TEATR OBJAZDOWY — daje świetną komedję A. Słonimskiego „Lekarz bezdomny" — dziś 20 bm. w Wołożynie, jutro 21 bm. w Szczuczynie.

— TEATR-KINO „ROZMAITOŚCI". Dziś, w sobotę dnia 20 bm. (początek seansu o g. 4-ej po poł.) „Wielka grzesznica". Na scenie „Pacjent z prowincji".

KURJER SPORTOWY.

Odwołanie imprez narciarskich i hokejowych.

Wczoraj zostały odwołane zawody narciarskie mające się odbyć w niedzielę. Zawody organizow. przez A. Z. S. zostały przesunięte na następną niedzielę.

Jeżeli poprawią się warunki techniczne, biegi na odznakę P. Z. N. odbędą się 28 b. m. W dalszym ciągu zapisy do zawodów przyjmuje sekretarjat A. Z. S. ul. Ś-to Jańska 10.

Również wczoraj zostały odwołane zawody hokejowe. Do Warszawy została wysłana depesza, by Legja wstrzymała się z wyjazdem. Mecz o mistrzostwo Polski odbędzie się chyba dopiero za tydzień.

Słowem fiasko na całej linji. Śnieg topnieje w oka mgnieniu.

SEKCJA ŁYŻWIARSKO - HOKEJOWA A.Z.S.

Zapowiedziane na dzień dzisiejszy t. j. 20 b. m. rozpoczęcie kursu jazdy figurowej zostaje z powodu odwilży odwołane na czas nieokreślony (ściśle do pierwszego mrozu).

O rozpoczęciu kursu będzie umieszczony komunikat.

WILLIAM J. LOCKE. 43

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Od powrotu do Anglji pracował jak warjat. Stworzył towarzystwo akcyjne „Paulinium" i zakupił w Staffordshire, koło kopalni węgla, tereny pod budowę warsztatów. Zwyciężał wszelkie przeszkody, jak się wyrażał Uglow, nietyle oryginalnie ile lojalnie, po napoleońsku. Lecz przy tych wszystkich zabiegach, planach, kombinacjach, koncepcjach i organizacjach (budowa gmachów, transport rud, dobór sił fachowych, nowy piec do gotowania setek obiadów dla pracowników) nie zapomniał o tem, że obiecał obdarzyć Polę Field idealnym samochodem.

Na wiadomość o jej zaręczynach z Babingtonem odpowiedział zwycięskim śmiechem. Komunikat o przegranej dystyngowanego rywala przyjął uśmiechem zadowolenia. Wreszcie odniósł się o radę do lady Demeter.

— Kochany panie — rzekła dama — zostaw jej pan swobodę. Niech ona traktuje pana jako konieczność, nie jako natręta.

— Natręta?

— Tak. Pan daruje, ale szkaradnego natręta. Źle pan się bierze do rzeczy.

— Przywykłem do tego, że zawsze zdobywam to, czego zapragnę — odparł Pandolfo.

— Kobieta nie jest „to", tylko „kto", a to duża różnica — rzekła lady Demeter.

Była odważna i obudziła w nim podziw. Przyznał jej, że dała mu do myślenia.

— Więc pani radzi mi raczej strategję niż masowe nacieranie z frontu?

— Radziłam to panu sto razy.

W rezultacie Pandolfo odsunął się od nieprzyjaciela, udając, że go ignoruje. Panna Williams, wracająca z Kornwalji, wstąpiła do niego w przejeździe przez Londyn i potwierdziła opinję lady Demeter. Przyjął ją w podobnej do muzeum jadalni, posławszy wpierw Uglowa na lunch do klubu. Trochę wystraszona pielęgniarka pozwoliła sobie wydrzeć wszelkie „opinje", niby średniowieczny żyd zęby w trakcie tortury. Pandolfo rozumował słusznie, że jako kobieta musiała się orjentować w psychologji Poli lepiej od niego.

— Kobieta nietylko chce być pożądana, ale jeszcze chce chcieć. To brzmi trochę zagadkowo, ale pan mnie rozumie?

— Rozumiem — odpowiedział.

— Na pana miejscu nie zdradziłabym się z tym zamiarem co do hipoteki — dodała.

— Pani sądzi, że toby mi zaszkodziło?

— Och, bardzo.

— Zastanowię się, co zrobić — rzekł.

I zrobił to, że przy spotkaniu z Veresy'm nie zdradził się, że zna jego córkę.

Przeżywał triumfalny okres swego życia. Interesy szły mu nadzwyczajnie. Przedsiębiorstwa, eksploatujące wynalazki, kwitły i rosły. Wzbogacał się z dnia na dzień. Poza tem, że od czasu do czasu zakupił jakiś obraz, wydawał na siebie bardzo niewiele. Same obrazy były lokatą. Żył skromnie. Praca absorbowała energję która mogłaby się była wyładować w kosztownych nałogach. Kiedy adwokat zakwestjonował projekt zakupienia sum hipotecznych Chadford Parku, jako nierozważne angażowanie kapitałów, Pandolfo machnął ręką i odpowiedział:

— Panie, ja nie wiem, co robić z pieniędzmi.

— Ależ Veresy nie ma nawet na zapłacenie procentów, a cóż dopiero mówić o kapitale.

— Czyś pan słyszał o aniołach stróżach?

— Słyszałem, ale wiem, że się ich spotyka tylko w niebie i w szpitalach dla obłąkanych.

— Nietylko, bo ja jestem jednym z nich — odparł Pandolfo. — Co mi tam po nędznych procentach?

Zachwycony nowowynalezionemi skrzydłami, szybował na nich w wyobraźni pod samo niebo. O, tak, będzie jej aniołem stróżem, będzie czuwał nad nią z bezsłownej dali, będzie wysłuchiwał jej modłów. Cieszył się tem jak dziecko. Rola niewidzialnej mistycznej, opiekuńczej siły, której ona miała być nieświadoma, odpowiadał nadzwyczajnie jego kolosalnej zarozumiałości.

— Ale żżymał się na brak środków działania skuteczniejszych niż pieniądze. Jako artysta i idealista gardził pieniędzmi zwłaszcza, że miał ich wbród. Kupował stale pisma, do których Pola dostarczała eleganckich artykulików tygodniowych, i studjował je poprostu z nabożeństwem, podziwiając jej inteligencję, dowcip i serce.

— Jak pan sądzisz, ile jej za to płacą? — zapytał raz sekretarza.

Uglow wymienił cyfrę mniej więcej odpowiadającą rzeczywistości. Pandolfo zaklął się, że to wyzysk genjusza i wogóle „świństwo".

— Mam ochotę kupić to piśmidło i płacić współpracownikom przyzwoite wierszowe — rzekł.

Ale nawet gdyby zrobił to wielkie głupstwo, to tylko dzięki pieniądzom. Pojął wreszcie, że jeżeli Pola dowie się, ile mu jest dłużna, to go znienawidzi. W każdym wypadku wchodziły w grę tylko pieniądze. Uważał, że powinna posiadać udziały w towarzystwie swego imienia.

Ale jak je mógł podarować bez jej wiedzy?

Do djabła, co ja zrobię?

Uglow, zdenerwowany i prawie zrozpaczony zwierzeniami szefa, odpowiedział:

— Może pan jej zapisać w testamencie. Innej drogi nie widzę...

— Już to zrobiłem — wykrzyknął Pandolfo. — Czy pan myśli, że mi brak wyobraźni? Naturalnie, że pamiętałem o testamencie. Zapisałem wszystko jej i panu. Oprócz was nie mam na świecie nikogo bliskiego.

Powyższa rozmowa miała miejsce w nędznym pokoiku nędznego hoteliku w Staffordshire, gdzie obaj stanęli na noc. Za oknami rozpościerała się wietrzna noc, błoto i dymy. Wnętrze było mniej więcej takie samo z wyjątkiem błota. Pandolfo lubił zjeżdżać niespodziewanie na miejsce robót z nieodstępnym cieniem, Uglowem. Niewygody hotelowe i złe jedzenie nie robiły na nim żadnego wrażenia. Zazwyczaj był zbyt przejęty nowemi, ciągle nowemi planami, aby zwracać uwagę na takie drobnostki, ale tego dnia nie nasunęło się nic specjalnego absorbującego. Siedzieli więc we dwóch koło dymiącego ognia i rozmawiali o Poli.

— Pan jest nadzwyczajnie dobry, sir Wiktorze — rzekł po pauzie Uglow. — Nie potrzebuję zaznaczyć, że coś podobnego nie przeszło mi nigdy przez myśl, ale wolałbym, żeby mnie pan nie robił swoim spadkobiercą.

— Co? — krzyknął Pandolfo. — A to dlaczego?

— Dlatego, że czułbym się bardziej niezależny — odpowiedział z zakłopotaniem sekretarz.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.